ROK XV 12 MARCA 1939 NR 10

ECHA LEŚNE

Tygodnik ilustrowany



Bazylika św. Piotra w Rzymie

ECHA LEŚNE ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R.P., RODZINY LEŚNIKA i PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA (22), UL. WAWELSKA 52/54. TELEFON 7-11-78.

TREŚĆ NUMERU

PRZERWANA OFENZYWA

Czytelnicy, pamiętający wojnę światową, wiedzą dobrze, że ofenzywy na zachodnim i wschodnim froncie nie odbywały się od jednego zamachu. Po gwałtownych atakach następowały momenty ciszy, odpoczynku, przygotowywanie nowego ataku. Najstraszniejszy bój ofenzywy, który prowadzili Niemcy, usiłując zdobyć Verdun, toczył się także w kilku odstępach, pomiędzy którymi pole bitwy, usiane setkami tysięcy poległych, zalegała cisza.

Ostatnie tygodnie w polityce międzynarodowej przypominają właśnie taki okres zbierania sił i zarazem przerwy w ofenzywie. Nastąpiło wyjaśnienie sytuacji w Hiszpanii. Okazało się, że Francja i Anglia nie zamierzają popierać bezpośrednio ani pośrednio rządu hiszpańskiego, lecz uznają rząd generała Franco, natomiast będą oddziaływać na zwycięskiego generała w kierunku zachowania możliwie dokładnego i skrupulatnego zachowania neutralności we wszystkich sporach, czy konfliktach na Morzu Śródziemnym. Wysłanie do Burgos, siedziby generała Franco, marszałka Petain, jako ambasadora Francji, dowodzi, jak wielką wagę przypisuje rząd francuski sprawom hiszpańskim wobec nieuchronnie zbliżającej się rozgrywki z Włochami.

W każdym razie niema mowy, by Hiszpania zajęła wrogie stanowisko wobec państw zachodnich. Niema mowy także o tym, by mogła porzucić swych dotychczasowych sprzymierzeńców. Będzie lawirować i będzie prowadzić linię łamaną pomiędzy dwoma grupami mocarstw.

W Chinach również nastąpiła przerwa w akcjach wojennych. Wprawdzie sytuacja tam jest tak powikłana, że trudno mówić o uspokojeniu się, gdyż po obu stronach trwają ciągłe wypady pomniejszych oddziałów, celem uspokojenia jakiejś prowincji, zapewnienia dowozu żywności lub ochrony komunikacji, lecz wielkie działania wojenne Japonii ustały, tym bardziej, że marszałek Tschang - Kai - Tschek przygotował się starannie do obrony trzech prowincji, w których znajdują się jego rezerwy żywnościowe i trzebaby większej armii dodatkowej, aby stoczyć z nim bitwę rozstrzygającą, której zresztą właściwie unika.

Gdyby ktoś chciał uzyskać dowód na to, że „historia się powtarza", może przejrzeć dzieje ostatniego roku w Chinach. Będzie miał powtórzenie rosyjskiej kampanii Napoleona. Japończycy zajęli olbrzymie przestrzenie w Chinach, nie zdołali jednak Chin pobić politycznie. Nie było dotąd co prawda odwrotu, ale też kampania nie jest jeszcze zakończona, a na wschodzie mogą nastąpić reakcje za lat kilka choćby, gdyż proces narodowego uświadamiania, zwierania się i wzmocnienia odbywa się stale.

Przerwanie ofenzywy można zresztą wytłumaczyć innymi przyczynami, w szczególności specjalnymi nastrojami w Stanach Zjednoczonych, które uważają Japonię za wiernego sprzymierzeńca Niemiec. Niemcy uzbrajają Japonię, uzdatniają ją do przetrzymania starcia z każdym przeciwnikiem. Stany Zjednoczone uważają, że z każdym rokiem następnym wojna na Oceanie Spokojnym będzie dłuższa, kosztowniejsza i niebezpieczniejsza. Jeśli Japonia prze do tej wojny, a wiele za tym zdaje się przemawiać, Stany Zjednoczone zmuszone są odpowiednio się przygotować a równocześnie porozumieć się, czyby ewentualnie tej wojny nie dało się uniknąć. Pod tym względem prowadzą politykę zbliżoną całkowicie do polityki Anglii, która także przygotowuje się do wojny a równocześnie czyni wszystko, aby jej uniknąć.

Dlatego począł w krajach anglosaskich wszędzie obowiązywać nowy pogląd: zbrójmy się i pertraktujmy, wojna wprawdzie jest blisko, ale pokój może być jeszcze uratowany. Dodajmy przytem, że wciągnięcie Stanów Zjednoczonych do akcji wojennej oznaczać będzie automatyczny udział w wojnie Holandii i Belgii, choćby ze względu na posiadłości zamorskie obu tych państw. To samo dotyczy Portugalii i większości państw południowo - amerykańskich. Czy możemy się dziwić przerwaniu ofenzywy w Chinach, gdy trzeba gromadzić zapasy granatów i wszystkich innych narzędzi wojennych na znacznie poważniejszą rozprawę?

Hiszpania trafem losu znalazła się w tej chwili w kluczowej sytuacji, może niejedno ułatwić i niejedno zepsuć. Ułatwi to generałowi Franco rychłą odbudowę Hiszpanii po zniszczeniach wojennych i nakazuje mu jak najostrożniejszą politykę, by przedwcześnie „farby nie puścić". Takie to bywają paradoksy w historii. Zazwyczaj wojna domowa niszczy międzynarodowe znaczenie takiego kraju. W tym wypadku zaś, na razie, niezwykle je wzmogła. Ale Hiszpanie nie zawdzięczają tego swemu rozumowi politycznemu, lecz swemu położeniu geograficznemu.

Stanisław Domański.



NOWY PAPIEŻ — PIUS XII

Od dnia 2 marca 400 milionów katolików całego świata mają nowego Najwyższego Zwierzchnika w osobie Piusa XII.

Jeśli się zważy warunki polityczne, w jakich znajduje się świat, a szczególnie „świat stary“, tj. Europa, to okoliczności, towarzyszące wyborowi nowego Papieża są wysoce znamienne. Żyjemy bowiem w czasach, kiedy nietylko wojny są po dawnemu główną formą regulowania sporów między państwami, a nawet i światopoglądami obywateli tego lub innego państwa, ale zarazem w czasach, kiedy wybujały nacjonalizm i totalizm wyciskają niezawsze pożądane piętno na umysłowości i moralności niektórych narodów. A tego rodzaju poglądy rzadko się godzą z zasadami religii katolickiej, do której należeli lub należą, mniej lub więcej formalnie, miliony zwolenników tych światopoglądów społecznych. Poza tym należy podkreślić specjalnie trudne położenie Kościoła na terenie faszystowskich Włoch, które nie zbyt rade widzą jego ingerencją w sprawy wychowania swej młodzieży.

W trudnych tedy warunkach politycznych rozpoczynało się ostatnie konklawe. A tymczasem cały świat zadawał sobie pytanie, jaki będzie typ 262-go następcy Św. Piotra: czy będzie to tylko pasterz duchowy w rodzaju Piu-

sa X, czy też raczej dyplomata jak Grzegorz XVI, panujący przed stu laty? I oto Kollegium Kardynalskie wybrało z pośród swego grona Męża, który jest połączeniem głębokiej ascezy z niezwykłymi zdolnościami dyplomatycznymi. Wybór ten nastąpił w ciągu pierwszego dnia konklawe ,w trzecim głosowaniu, chociaż już w drugim kardynał Eugeniusz Pacelli był prawie że wybrany, otrzymał bowiem na 62 głosy — 40, a więc brakowało mu tylko jednego głosu do wymaganych $^2/_3$! Takiego wypadku, aby papież był wybrany w pierwszym dniu głosowania, nie znają dzieje od połowy XVII stulecia, t. j. od wyboru Grzegorza XV. Przeciwnie, bywały konklawe, że papieża wybierano po 3½ miesiącach, jak np. Klemensa XV, również w XVII st. Nadto należy podkreślić, że obecny Papież został wybrany w trzecim głosowaniu *jednomyślnie*, to znaczy, że otrzymał 61 głosów (oprócz oczywiście swojego!) czego już od wieków nie notują dzieje konklawe. Ten szybki wybór jest tedy jaskrawym dowodem, jak dalece Kollegium Kardynalskie było jednomyślne w poglądzie na objęcie w dzisiejszych warunkach Katedry Piotrowej przez papieża - dyplomatę.

Przyjrzyjmy się Jego sylwetce. Papież Pius XII pochodzi ze starej rodziny szlacheckiej, osiadłej w Rzymie. Tam też urodził się On w dn. 2 marca 1876 r. Dziwny zatem zbieg okoliczności sprawił, że został papieżem w 63 rocznicę swych urodzin. Na uwagę zasługuje również ta okoliczność, że ojciec Jego był dziekanem adwokatów Kurii Rzymskiej. W atmosferze tedy Watykanu wychowywał się jego syn, Eugeniusz. Wykazywał On od młodości niesłychane zdolności naukowe, szczególnie zamiłowanie do studiów prawa i języków. Papież Pius XII świetnie włada jedenastu językami; przytem zna doskonale łacinę, którą swobodnie posługuje się w rozmowie, mimo że jest to język martwy.

Po ukończeniu gimnazjum wstąpił Eugeniusz Pacelli do papieskiego seminarium w Rzymie, a ukończywszy je — do *Akademii dei Nobili*, która kształci młodych księży na dyplomatów papieskich.

Wkrótce ks. Pacelli zwraca na siebie uwagę papieża Benedykta XV, który mianuje go w 1917 r. swym przedstawicielem przy dworze bawarskim. Niezwykłe zdolności dyplomatyczne młodego nuncjusza zdobywają sobie całkowite uznanie tego papieża, który w dowód uznania sam udziela mu święceń biskupich, i sprawiają, że ksiądz biskup Pacelli otrzymuje nominację na stanowisko nuncjusza w Berlinie. Było to stanowisko bardzo trudne, bo w państwie o większości protestanckiej, wysoce zdemoralizowanym po przegranej wojnie. A jednak ks. Nuncjusz Pacelli osiąga cel swej pracy na niemieckiej placówce — zawiera w 1929 r. korzystny dla Kościoła Katolickiego konkordat z Rzeszą.

Ten wielki sukces dyplomatyczny zadecydował poniekąd o powołaniu berlińskiego Nuncjusza do Kollegium Kardynalskiego. Następnego zaś roku Kardynał Pacelli zostaje sekretarzem stanu, co odpowiada stanowisku ministra spraw zagranicznych. Piastując tę wysoką godność, zawarł On konkordaty z Austrią, Rumunią i Jugosławią. Poza tym był najbliższym doradcą zmarłego papieża i wykonawcą jego polityki. Niejedna okoliczność przemawia nawet za tym, że w dużej mierze był jej twórcą. Zbliżenie Watykanu do antyklerykalnej Francji jest również zasługą obecnego Papieża. Poza tym, zawsze wyraźnie wypowiadał się On przeciw wybujałemu nacjonalizmowi i totalizmowi. Nic dziwnego, że wyniesienie Kard. Pacellego na Papieża spotkało się z niezręcznie maskowaną niechęcią Niemiec, rezerwą Włoch a radością Francji.

Z dotychczasowej działalności dyplomatycznej Kard. Pacellego można więc wnioskować, po jakiej linii rozwinie się działalność na polu międzynarodowym Piusa XII. Już obecnie dwa szczegóły z pierwszego tygodnia Jego najwyższego pasterzowania zwracają szczególniejszą uwagę całego świata.

Pierwszy — to orędzie nowego Pasterza, wydane z okazji objęcia Stolicy Piotrowej. Wzywa w nim Pius XII **„do pokoju sumień, sumień spokojnych, w miłowaniu Boga, do pokoju rodzin zjednoczonych i zgodnych w świętej miłości Chrystusowej; do pokoju... między narodami“**. Dążenie do tego pokoju będzie snać szczególnie leżało na sercu nowemu Papieżowi, gdyż jako herb papieski wziął swój herb rodowy, na którego tarczy znajduje się gołąb z gałązką oliwną i napisem w otoku: Opus iustitiae — pax (Pokój — dziełem sprawiedliwości).

Drugi szczegół, zasługujący na podkreślenie — to pierwsze przemówienie, wygłoszone do duchowieństwa nie po włosku, jak to dotychczas było we zwyczaju na dworze watykańskim, a po łacinie, przez co Papież Pius XII chciał podkreślić swe *nadnarodowe* stanowisko, jako pasterza wszystkich ludów katolickich.

Nas Polaków jeszcze jedno będzie interesowało: — jaki jest stosunek Piusa XII do naszego narodu?

Z góry możemy odpowiedzieć, że — jak najżyczliwszy, boć przecie łączyły obecnego Papieża ścisłe węzły przyjaźni osobistej oraz wspólność poglądów politycznych i społecznych z Piusem XI, tym gorącym przyjacielem naszego narodu. Zresztą mamy dowody, że przyjazne uczucia Piusa XI względem Polski były również uczuciami obecnego Papieża.

Oto na zjeździe w Rzymie, w 1936 r. dziennikarzy katolickich z całego świata, tak przemówił Kardynał Pacelli do Polaków:

„Wdzięczne pozdrowienie składam wam, synowie szlachetnej Polski, która niegdyś na wschód zwrócone okolice świata zabezpieczyła przed uciskiem ludów islamskich, a teraz również zdaje się być powołana wyrokami Nieba, ażeby prawdziwą kulturę europejską zachować nienaruszoną i stawia swój wielkoduszny lud, jakby wał, przeciwko zbrodniczym i nieuczciwym błędom tych, którzy pozbawiwszy drugich prywatnej własności, do wspólnoty wszystko przywróciwszy, zuchwale przeciwko samemu Bogu pomstują i wszystko, co święte, zwalczają i poniżają“.

Możemy więc być dumni, że nowy Papież uważa nas, podobnie jak i naszych przodków za „przedmurze chrześcijaństwa“ i kultury.

My ze swej strony, życząc Najwyższemu Zwierzchnikowi Kościoła Katolickiego, jak najpiękniejszych wyników świętego pasterzowania, możemy zapewnić Jego Świątobliwość, że sądu Jego o Polsce i Polakach nie zawiedziemy i wszystko ze swej strony uczynimy, aby się przyczynić do pokoju sumień, do pokoju rodzin i do pokoju między narodami.

Ludwik Gocel.

O ODNOWIENIU SAMOSIEWEM

Drugim czynnikiem, decydującym o ilości usuwanych drzew, jest rodzaj drzewa. Zasadniczo przy rodzajach znoszących ocienienie, a więc przy jodle, świerku, buku, grabie — cięcie przygotowawcze może i musi być słabe, aby nagle nie doprowadzać do luźniejszego zwarcia, które mogłoby ujemnie oddziaływać na pozostający drzewostan, a mianowicie narażać go na wywroty u świerka i jodły; na zgorzel kory u buka. Silniejsze rozluźnienie zwarcia będzie potrzebne dla rodzajów światłożądnych, jak dla dębu, modrzewia!

Dla natężenia cięcia przygotowawczego nie jest też obojętna bonitacja siedliska. Na słabszych siedliskach cięcie to musi być uskutecznione oględniej, na silnych — intensywniej.

Również i wystawa gra tu pewną rolę; na skłonach zachodnich, północno-zachodnich—cięcie przygotowawcze może być silniejsze, na skłonach południowych, południowo-wschodnich — słabsze. Rozluźnienie zwarcia w cięciu przygotowawczym odbywa się możliwie równomiernie na całej powierzchni zrębu częściowego tak, aby korony mogły w pełni korzystać ze światła, jak również, aby i gleba mogła w dostatecznej mierze korzystać z dodatniego oddziaływania światła i opadów atmosferycznych. W cięciu tym są usuwane przede wszystkim osobniki chore, następnie osobniki niepożądanych w odnowieniu samosiewem rodzajów, jak również osobniki z nadmiernie rozrosłymi koronami. Te ostatnie, pozostawione do następnego cięcia — cięcia obsiewnego — mogłyby przy ich usuwaniu zbytnio uszkadzać wzeszłe siewki.

O ile okaże się, że przeprowadzone cięcie przygotowawcze jest za słabe, czy to dlatego, że drzewostan pozostały nie rokuje należytego obradzania nasion, czy też dlatego, że gleba nie nabrała potrzebnych cech zasobności, sprawności i czynności, koniecznych dla wzejścia nasion — to cięcie musi być powtórzone.

O ile jednak już pierwsze cięcie w zadawalającej mierze przygotowało drzewostan do obradzania, a glebę do ich wzejścia, to następnym cięciem jest cięcie obsiewne.

Cięcie obsiewne następuje wtedy, kiedy niema wątpliwości, że nastąpi dostateczny obsiew zrębu częściowego. Da się to ustalić tylko późnym latem roku nasiennego, kiedy nasiona dojrzewają, zwieszają się z drzew. Określenie wcześniejsze na rok lub dwa lata (przy sośnie) jest i niepewne i zawodne. Wprawdzie na jesieni roku poprzedzającego rok nasienny, z osadzenia pąków kwiatowych (przy buku) można wnioskować o roku nasiennym i obfitości urodzaju, zrozumiałe jest jednak, że mogą i wiosną i latem nastąpić warunki niweczące zawiązki nasion.

Po bezwzględnym stwierdzeniu w okresie późnego lata, że obsiew zrębu częściowego nastąpi, przystępuje się jesienią, względnie zimą do wykonania cięcia obsiewnego. Zadaniem tego cięcia jest umożliwić wzejście i utrzymanie się samosiewek przez kilka najbliższych lat. Wychodząc z tego założenia nie należy więcej drzew usuwać, jak tego ta potrzeba wymaga. Innymi słowy usunąć tak i tyle ze starodrzewiu, by nasiona mogły opaść na ziemię, wzejść możliwie wszędzie i równomiernie na powierzchni zrębu częściowego, a następnie, by okap pozostałego drzewostanu dopuszczał potrzebną ilość światła i opadów atmosferycznych do wzeszłych samosiewek, a zarazem chronił je przed działaniem wysuszających wiatrów, zbytnim naświetleniem a także przed zwarzeniem przez przymrozki wiosenne.

Zasadniczo wyjmuje się w cięciu obsiewnym 20—35% całkowitej masy zrębu częściowego.

Wyjęcie to może być uskutecznione dwojako:

1) albo przeprowadza się wyrąb mniej więcej równomiernie na całej powierzchni zrębu częściowego,

2) albo też usuwa się starodrzew kępowo (niemieckie „das Kessel" hauen).

Modyfikacja pierwsza nadaje się bardziej dla znoszących ocienienie, a więc dla jodły, świerka, buka, grabu, gdyż nie wystawia nagle większej powierzchni — kępy czy smugi — na bezpośrednie oddziaływanie naświetlenia oraz na oddziaływanie ujemnych wpływów atmosferycznych np. wiatru.

Dla światłożądnych druga modyfikacja jest racjonalniejsza, gdyż intensywniejsze naświetlenie nie tylko, że nie jest szkodliwe, lecz wprost pożądane. Modyfikacja ta będzie więc prawie regułą przy gospodarowaniu zrębami częściowymi w drzewostanach dębowych, sosnowych, modrzewiowych.

Gleba w tym czasie tj. przed wykonaniem cięcia obsiewnego musi w dostatecznej mierze posiadać cechy gleby zasobnej, sprawnej i czynnej. Pod glebą czynną rozumiem taki jest stan, że w górnej jej warstwie — od 10 do 20 cm — istnieje i rozwija się w peł-



ni życie bakteryj azototwórczych, nitryfikacyjnych i innych drobnoustrojów (Stoklasa und Doerell — Biophysikalische und biochemische Durforschung des Bodens — Berlin — Paul Parey — 1926 na str. 145). Istnienie życia drobnoustrojów ma przemożny wpływ na przyjęcie się i rozwój samosiewek.

O ile przy pomocy cięcia, względnie cięć przygotowawczych, nie udało się gleby doprowadzić do odpowiedniej dla wzejścia i rozwoju samosiewek zasobności, sprawności i czynności, to musi się to uskutecznić mechaniczną przeróbką gleby.

Najczęściej stosowane sposoby mechanicznej przeróbki gleby są: grabienie żelaznymi grabiami, bronowanie, motykowanie. Dwa pierwsze sposoby wystarczą tam, gdzie gleba zasadniczo nabrała pożądanych cech, a spulchnianie jej w górnej warstwie i częściowe przemieszanie gleby próchnicznej z glebą mineralną ma za zadanie ułatwić tylko wzejście opadłych nasion. Tam jednak, gdzie gleba, albo wcale nie wykazuje wspomnianych cech, albo też w niedostatecznej mierze — zmotyczenie na głębokości co najmniej 20 cm jest konieczne. Zmotyczenie musi być wykonane dokładnie, aby warstwę próchniczną przemieszać z warstwą mineralną i doprowadzić do struktury gruzełkowatej. Wtedy umożliwi się i wzmoże życie drobnoustrojów, a przede wszystkim wytworzy się możliwie dogodne warunki wzejścia i rozwoju samosiewek. Gleba bowiem w miejscach zmotyczenia będzie łatwo nasiąkliwą i podsiąkliwą, zasobną w związki azotowe wskutek rozwoju drobnoustrojów zwłaszcza bakteryj nitryfikacyjnych, znajdujących podłoże dla swego bytowania w przemieszanej próchnicy w dogodnej głębokości. Ciemna zieleń igliwia i listowia, bujnie rozwinięty liść wykażą niezbicie racjonalność tego zabiegu hodowlanego.

Po wzmocnieniu się samosiewek, a więc przeważnie w drugim roku wzejścia, przystępuje się na jesieni, względnie w zimie, do cięcia odsłaniającego.

Cięcie to w zależności od rodzaju drzewa może być jedno, albo też może być ich kilka. Cięcie względnie cięcia odsłaniające muszą przede wszystkim uwzględnić potrzeby rozwojowe zapustu. Jeżeli tylko zapust zaczyna wykazywać pewien niedorozwój, niezwłocznie powinno się przystąpić do następnego cięcia odsłaniającego.

W drzewostanach złożonych z gatunków światłożądnych, tempo usuwania starodrzewiu jest szybkie; w drzewostanach złożonych z gatunków znoszących ocienienie, jak np. w drzewostanach bukowych, a zwłaszcza jodłowych — powolniejsze. Po doprowadzeniu młodników wyszczególnionych rodzajów ponad poziom zmroziskowy dalsze przetrzymywanie starodrzewiu jest niewskazane ze względu na potrzebę nieskrępowanego rozwoju korzeni młodnika. W tym momencie musi nastąpić ostatnie cięcie odsłaniające — cięcie uprzątające.

Przeprowadzenie jednak odnowienia samosiewem przy pomocy tych trzech zasadniczych cięć w ich typowej formie przy obecnym stanie lasów polskich będzie stosunkowo rzadkie.

Ponieważ nie miałem możności zbadać i ustalić tego stanu na większym obszarze tj. w kilku, czy kilkunastu jednostkach gospodarczych — nadleśnictwach — muszę się ograniczyć do obszaru obecnie przeze mnie administrowanego, Nadleśnictwa Panki.

W nadleśnictwie tym zastałem zaprowadzone staraniem poprzedniego gospodarza, gospordastwo zrębami częściowymi w uroczysku Zwierzyniec. Zarówno ja, jak i poprzedni gospodarz zastaliśmy jednak na powierzchniach, przeznaczonych do wyrębu zrębami częściowymi stosunki i warunki odmienne od poprzednio omówionych.

Postaram się te stosunki i warunki z grubsza naszkicować.

W uroczysku Zwierzyniec przeważa gleba gliniasta, przemieszana miejscami z otoczkami. Jest to typowa glina zwałowa moreny dennej. W głębszych warstwach zalega glina siwa bez otoczków, pochodząca prawdopodobnie z innej epoki geologicznej. Gleba nieprzepuszczalna, bardzo zasobna. Teren zlekka sfalowany. Nic dziwnego więc, że w tym uroczysku ostały się resztki słynnych puszcz polskich. Bo i bytować i przechodzić naturalną sukcesję mogły tutaj drzewostany o stosunkowo bogatym składzie gatunkowym. Jako składniki drzewostanu występują tu dziś: jodła, świerk, sosna, modrzew polski, dąb, buk, grab, jarzębina. W okapie starodrzewiu przeważa świerk, następnie w kolejności idzie jodła, modrzew, sosna, buk, dąb, i grab.

Przystępując do odnowienia tego typu drzewostanu nie zachodzi potrzeba zakładania cięcia przygotowawczego i obsiewnego, gdyż jest to z tego względu zbyteczne, że pod okapem starodrzewiu istnieje już miejscami zapust, a miejscami młodnik, zarówno jeden jak i drugi o pełnej tężyźnie rozwojowej. Miejsca nieobsiane są rzadkie. Z natury rzeczy wyłania się konieczność zastosowania odrazu cięć odsłaniających, aby nie hamować rozwoju zapustu i młodnika, składających się przeważnie ze świerka i jodły z domieszką buka, grabu, gdzieniegdzie tylko dębu i bardzo rzadko modrzewia i sosny. Przy porównaniu składu i procentowego udziału poszczególnych gatunków drzew w starodrzewiu oraz w zapuście, względnie młodniku, uderza zmiana — wskutek naturalnej sukcesji — na korzyść świerka i jodły, a także buka i grabu, a na niekorzyść dębu i modrzewia. Pomimo więc tego, że typ zapustu względnie młodnika jest przyrodniczo doskonalszy od typu starodrzewiu, to jednak zamierzenia pielęgnacyjne muszą iść w kierunku wstecznym, a mianowicie ku wytworzeniu typu zbliżonego do typu starodrzewiu, jako gospodarczo racjonalniejszego, a mianowicie zgodnie z tezą Prof. Jedlińskiego „Z zadaniem gospodarstwa częściej dają się pogodzić, a szczególnie na lepszych siedliskach, przejściowe typy drzewostanów, odpowiadające środkowym okresom naturalnego rozwoju, kiedy rodzaje światłożądne tworzą z najcenniejszymi rodzajami cienistemi zespoły nie tylko dla produkcji drewna najkorzystniejsze, lecz także najestetyczniejsze“. (Asocjacje roślinne, typy drzewostanów i granice zasiągów, jako przyrodnicze podtawy do urządzania lasu. — Warszawa 1928 na str. 71).

Na płatach więc zapustu w buku lub grabu są częściowo te gatunki usuwane, a mianowicie kępowo, a na miejsce ich prowadza się sadzeniem dąb, jesion i modrzew.

Józef Bryczkowski

(d. c. n.)

Na „Kaziuka" w Wilnie

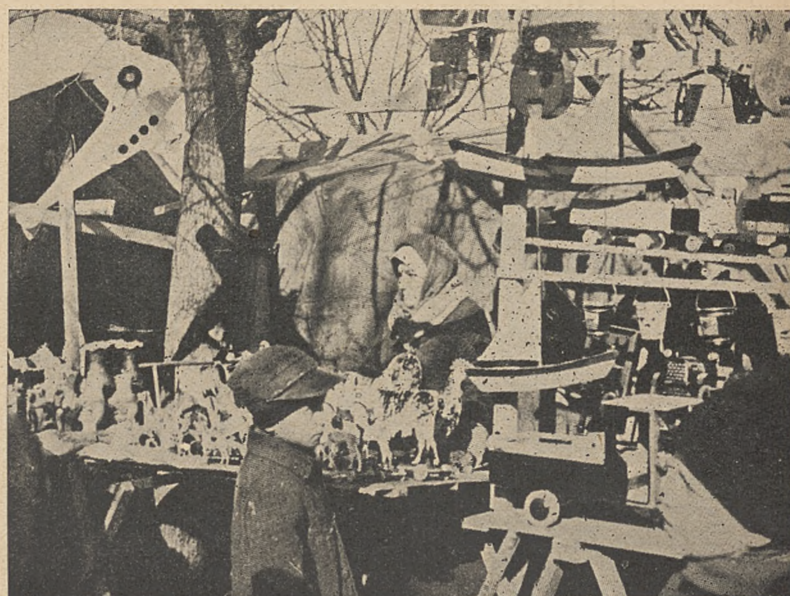


Serca, Serca... od ogromnych do miniaturowych, przybrane kwiatami i napisami z barwnego ciasta, różnokolorowe serca są specjalnością kaziukowych straganów...

Rok rocznie na „Kaziuka" odbywa się na placu Piłsudskiego w Wilnie (Łukiszskim) najbardziej charakterystyczny dla wschodnich ziem Rzplitej — słynny, tradycyjny, kaziukowy jarmark.



Za miastem droga kopna, w samym mieście brak jednak śniegu. Trzeba sobie jakoś radzić... Oto pomysłowy wehikuł w drodze na jarmark.



Wyroby z gliny, z drzewa, zabawne figurki i zabawki, piszczące „fietuszki", miski, garnki i tkaniny — świadczą nieraz o nieprzeciętnym zmyśle artystycznym ludu wileńskiego.



...oto słynne obwarzanki wileńskie; słodkie i słone, z wanilią i makiem, z kminkiem i czarnuszką, najrozmaitszych wielkości, nanizane na sznurki, obwarzanki nęcą oczy przechodnia...



Niecki, balie, dzieże, sita, kosze, łyżki, cebry, koryta, wozy i wózki — tworzą barwną plamę na tle białych murów kościoła św. Jakuba...

fotografował Wł. Korsak.

Gen. Broni KAZIMIERZ SOSNKOWSKI — GOŚCIEM INST. BADAWCZEGO L. P.



Gen. Broni K. Sosnkowski

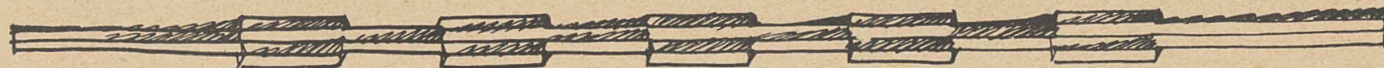
Dnia 11-go lutego bawił w Dyrekcji Naczelnej L. P. Gen. Broni p. K. Sosnkowski. Dostojny Gość w obecności p. Dyrektora Naczelnego L. P. dokonał szczegółowych oględzin Instytutu Badawczego, zwiedzając kolejno laboratoria i pracownie: Oddziału Zwalczania Chorób Roślin, Ochrony Lasu, Stacji Oceny Nasion, oraz Oddziału Żywicowania, Hodowli Lasu, Urządzenia Lasu i wreszcie Oddziału Użytkowania Lasu. We wszystkich zwiedzonych Oddziałach dostojny Gość wnikał szczegółowo, zarówno w treść ich pracy badawczej, jak i w sposób jej zorganizowania i wyciągania z niej wniosków gospodarczych i wskazań praktycznych dla działalności organów administracyjnych państwowego gospodarstwa leśnego. Przy sposobności zapoznawania się z pracami badawczymi poszczególnych Oddziałów p. gen. Sosnkowski omawiał zadania gospodarstwa leśnego w danej dziedzinie oraz jego potrzeby i perspektywy rozwojowe, sięgając przy tym w głąb jego najistotniejszych zagadnień. Niektóre z prac Instytutu Badawczego p. gen. Sosnkowski przyrównywał do pracy sztabu. W szczególności analogie tego rodzaju nasunęły mu prace służby pogotowia w zakresie niebezpieczeństw ze strony owadów i grzybów pasożytniczych, przygotowywanie planów zwalczania tych niebezpieczeństw, a także prace Oddziału Urządzenia Lasu. Dużo uwagi p. gen. Sosnkowski poświęcił sprawie styczności Instytutu z praktyką gospodarczą lasów państwowych, podkreślając znaczenie utrzymywania stałej łączności między pracą naukową i działalnością praktyczną gospodarstwa leśnego. P. Generał wnikał szczegółowo w sposób utrzymywania tej łączności w ramach państwowego gospodarstwa leśnego, zapoznając się przy tej sposobności z materiałami, nadsyłanymi do Instytutu przez personel terenowy administracji L. P., a w szczególności z pracami tego personelu wkładanymi w jesienne poszukiwania szkodliwych owadów i w sporządzanie kart sygnalizacyjnych oraz ze sposobem obróbki tych materiałów w Instytucie Badawczym przez organy centralne służby pogotowia i, wreszcie, z przygotowywaniem, na tej podstawie, projektów rozstrzygnięć gospodarczych.

Kończąc zwiedzanie Instytutu p. gen. Sosnkowski wyraził uznanie dla istniejącego w lasach państwowych sposobu wiązania prac gospodarczych z badawczymi i organizowania wpływu czynnika naukowego na sprawy praktyki życiowej, a także dla osiągnięć Instytutu Badawczego i dążności wszystkich jego komórek organizacyjnych i pracowników do służenia dziełu ustawicznego doskonalenia gospodarki polskich lasów państwowych.

Odwiedziny p. gen. Sosnkowskiego były dla pracowników In-



stytutu Badawczego Lasów Państwowych wielkim przeżyciem. Oto w ich prace i starania wejrzał głęboko i ze zrozumieniem jeden z najbliższych współpracowników marszałka Piłsudskiego, człowiek, który towarzyszył Mu niezłomnie i w znojach walk, i w trudach więzień, i w wykuwaniu zwycięstwa, — człowiek, który w dniach mroku i burzy i powszechnego zamętu dźwigał na swoich barkach trud budowania precyzyjnego organizmu polskiej armii z chaosu ludzi i materiału, zaopatrywania jej we wszystko niemal z niczego — i w ten sposób przygotowywał dla Wodza Narodu elementy zwycięstwa, pioruny, którymi On uderzał. Człowieka tego zobaczyli pracownicy Instytutu przy warsztacie ich pracy codziennej, patrzącego w ich mikroskopy, oglądającego ich laboratoria, zapoznającego się z ich publikacjami. Rozmawiali z nim o swojej pracy i widzieli, że nie tylko żywo interesuje się przedmiotem ich własnych zainteresowań, ale że wnika w samą istotę ich pracy i ocenia treść ideologiczną ich wysiłków, zmierzających do doskonalenia gospodarki polskich lasów państwowych, a tym samym do doskonalenia życia polskiego wogóle. Wizyta p. gen. Sosnkowskiego i cały sposób jego wnikania w działalność Instytutu sprawiły, iż pracownikom Instytutu dane było odczuć w sposób bezpośredni, niemal materialny, łączność ideologiczną ich służby dla Państwa z duchem, który ożywiał pracę żołnierską pierwszego hufca rycerzy niepodległości.



JESZCZE O RYSIU

W nawiązaniu do art. kpt. J. W. Kobylańskiego pt. „Ryś — pantera polskich lasów" pragnę dorzucić garść uwag, dotyczących biologji rysia oraz spotykanych u nas odmian klimatycznych.

W Polsce spotykamy następujące odmiany: 1) północną — podobną do rysi norweskich i laplandzkich, występującą w północnej połaci Wileńszczyzny, o jasno popielatym ubarwieniu tła futra z wyraźnymi podłużnymi czarnymi centkami na grzbiecie i kończynach, 2) wschodnią — występującą w południowej Wileńszczyźnie, Nowogródczyźnie, Polesiu i w Puszczy Białowieskiej, o szaro płowym ubarwieniu tła futra i przeważnie niewyraźnych okrągławych centkach na bokach i kończynach (grzbiet słabo centkowany, natomiast często występuje ciemna pręga) i 3) górską — występującą w Karpatach Wschodnich) Polska, Czechosłowacja, Rumunia) o szaro ochronnym ubarwieniu tła futra i wyraźnych czarnych, zwykle podłużnych centkach, często układających się na grzbiecie w 3—4 regularne rzędy. Naturalnie miedzy tymi typami — zwłaszcza wschodnim i północnym — istnieje szereg form przejściowych. Największe okazy, jak się udało dotychczas stwierdzić, spotykamy wśród rysi odmiany wschodniej, gdyż długość ich dochodzi do 155 cm.

Przeciętne wymiary (pomiar wyprawionych skór) tych odmian są następujące:

Północna	133,0	117,0
Wschodnia	138,1	123,0
Górska	133,8	120,0

Co się tyczy danych biologicznych, nadmienić należy, że ciekawą cechą rysi jest wyraźna dysproporcja między ilością samiczek i samców, które znacznie ustępują samicom pod względem liczebności. Jak wykazuje statystyka, samców rodzi się zaledwie 30%, potwierdzają to również wyniki polowań i wiadomości o rysiętach chowanych w niewoli. Ten stosunek ilościowy pobudza rysie, w tym wypadku rysice, do odbywania długich wędrówek w poszukiwaniu wielbicieli podczas rui, która przypada na luty — marzec. Wtedy daje się zaobserwować większe nasilenie „życia towarzyskiego" rysi, które komunikują się wzajemnie, pozostawiając swe odchody na pniakach lub kamieniach w określonych punktach („miejsca zbiórkowe"). Po 10-tygodniowym okresie ciąży w maju lub czerwcu rysica koci się w jakimś zacisznym zakamarku, pod wykrotem, w gęstych zaroślach, w szczelinie skalnej itp. pomiatając zwyzwykle od 2—4 młodych. Rysięta rodzą się ślepe ;oczy otwierają się dopiero po ca 10 dniach. Młode rysie pozostają przy matce bardzo długo — do następnej rui, a nawet do następnego pomiatania. Tym się też tłumaczy dość często przytrafiająca się możność upolowania kilku rysi na jednym stanowisku, ponieważ młode idąc krok w krok za matką nie uciekają nawet po strzale i padają ofiarą zbyt krewkiego myśliwego. W tym wypadku należy poskramiać swe zapały i ograniczać się do odstrzelenia jednej tylko sztuki, mając na uwadze cenność i rzadkość tej zwierzyny. Szkodliwość rysia w łowisku i jego krwiożerczość bywa zwykle opisywana z pewną przesadą. W rewirach uposażonych w dostateczną ilość zajęcy i ptactwa — rysie wyrządzają mniejsze szkody w sarnach, łosiom zaś i jeleniom nie czynią żadnej krzywdy. Jak z powyższego wynika przysłowiową krwiożerczość rysia - ostrowidza należy zaliczyć do cech wyolbrzymionych przez „naocznych świadków", opowiadających „stworzone i niestworzone rzeczy". Do tego rodzaju przesądów zaliczamy również często powtarzane twierdzenie, jakoby ryś zawsze rzucał się na swoje ofiary z drzewa. Wyjaśnić należy, że ryś poluje zwykle czatując w zaroślach, na przesmykach lub ostrożnie skradając się do upatrzonej zdobyczy. Na drzewa zaś wdrapuje się w ostateczności, uciekając przed silniejszym wrogiem, lub udając się na spoczynek. Stan rysi we wschodnich połaciach kraju zwłaszcza w lasach państwowych stale wzrasta (1933—115 szt. 1935 — 170 szt., 1937 — 180 szt., (w Karpatach zaś stale utrzymuje się na jednym poziomie. (70—80 szt.).

Inż. W. Lindemann.

Walka z gruźlicą w Italii

(Korespondencja własna z Rzymu)

Gruźlicą jest jedną z największych plag ludzkości, zabiera bowiem setki tysięcy ofiar, nie oszczędzając ani dorosłych, ani młodzieży, ani nawet dzieci. Szpitale, sanatoria, lecznice i domy prywatne przepełnione są ludźmi chorymi na gruźlicę, która zaraża najbliższe otoczenie. Do niedawna leczono chorych na gruźlicę ciepłym klimatem i długim leżakowaniem na werandach, wystawionych na silne działanie słońca. Dziwnem więc mogło się wydawać, że w Italii, pełnej słońca i ciepła, statystyka wykazywała wysoki procent gruźlików i dużą śmiertelność z powodu gruźlicy. Przed ośmiu laty umierało na gruźlicę sześćdziesiąt pięć tysięcy rocznie, a liczba chorych wynosiła sześćset tysięcy.

Ostatnio medycyna doszła do wniosku, że ten system leczenia sprzyja tylko rozwojowi bakteryj gruźliczych i wkroczyła na zupełnie inne tory. Na tej zasadzie i w Italii przeprowadzono reformę lecznictwa gruźliczego i rozpoczęto z inicjatywy Rządu ostrą walkę z tą okrutną chorobą. Dało to rezultaty nadzwyczajne: cyfra wypadków śmiertelnych spadła do trzydziestu pięciu tysięcy rocznie i odtąd stale się zmniejsza.

Rząd bierze bezpośredni i pośredni udział w kampanii przeciwgruźliczej. Przeciętnie łoży Państwo 40.000.000 lirów rocznie na walkę z gruźlicą — do tego dochodzą sumy z Ubezpieczenia Przeciwgruźliczego, z Województw, z różnych Stowarzyszeń, ze zbiórek „Dnia Dwóch Krzyży" — (Czerw. i Italskiego czerw. Krzyża) ze znaczka na walkę z gruźlicą organizowanych przez Federację Faszystowską w porozumieniu z Italskim Czerw. Krzyżem. W przeciągu ośmiu lat, znaczek na walkę z gruźlicą przyniósł okrągłą sumę 17.000.000 lirów. Wszystko to razem wynosi sześset milionów lirów, które Italia wydaje na pokonanie gruźlicy.

Dla ujęcia w konkretne formy całej walki z gruźlicą wydano w r. 1927 dwie ustawy — 1) powołała do życia „Prowincjonalne Konsorcja Przeciwgruźlicze", 2) wprowadziła obowiązkowe Ubezpienie Przeciwgruźlicze. Każda z 94 prowincyj w Italii posiada jedno „Konsorcjum", które podlega bezpośrednio Min. Spraw Wewn., i Prefektowi danej prowincji. Działalność ich polega na jak najdalej idącej pracy sanitarnej i społecznej wśród nieubezpieczonych i na leczeniu zapobiegawczym, oraz opiece nad chorymi. Cała akcja odbywa się pod odpowiedzialnością lekarza powiatowego przez Generalną Dyrekcję Zdrowia Publicznego.

Każde Konsorcjum pozostaje w kontakcie stałym z wszelkimi Instytucjami przeciwgruźliczymi, oraz z wszelkimi organizacjami.

Konsorcja zajmują się również propagandą sanitarną i hygieniczną, wyszukiwaniem chorych i zakładaniem ambulatoriów. W razie braku miejsca w szpitalach, Konsorcjum może zostawić chorego w domu, roztaczając nad nim gorliwą opiekę, zawsze w porozumieniu z lekarzem powiatowym, i przedsiębiorąc wszelkie środki dla uchronienia najbliższych przed zarażeniem.

W ciągu kilku ostatnich lat utworzono 425 ambulatoriów, a fundusze, jakimi rozporządzają obecnie Konsorcja, dochodzą do stu trzydziestu pięciu milionów lirów rocznie.

Obowiązkowe Ubezpieczenie Przeciwgruźlicze jest częścią składową ogólnych Ubezpieczeń Społecznych. Składki wpłacają pracownicy i pracodawcy. Przeciwgruźlicze Ubezpieczenie dotyczy zarówno robotników fabrycznych, jak rolnych. Wysokość tych składek zależy od zarobków. Pracujący na dniówki płacą 10 cent. dziennie, lub 50 cent. miesięcznie. Zarabiający 7 lirów dziennie — płacą 2 liry miesięcznie (połowę pracownik, połowę pracodawca). Ponad 8 l. dziennie — składka miesięczna wynosi 4 liry itd. Z ubezpieczenia korzysta cała rodzina ubezpieczonego, licząc w to i dzieci nielegalne, braci, siostry poniżej lat piętnastu, o ile mieszkają razem z ubezpieczonym. Do ich dyspozycji są szpitale, sanatoria, opieka lekarska w domu, zabiegi lecznicze itd.

Okres leczenia gruźlików i pobyt w sanatoriach jest beztermninowy i bezpłatny. Chory przebywa tam aż do zupełnego wylecze-



Instytut Carla Forlaniniego.

nia, albo przynajmniej do stanu, w którym może rozpocząć pracę, nie narażając siebie, ani otoczenia.

Walka z gruźlicą prowadzona jest na dwa fronty. Na jednym — przy pomocy środków zapobiegawczych, tam gdzie dany osobnik jest zagrożony gruźlicą, lub jest do niej skłonny, — na drugim —walka z już rozwiniętą chorobą. Ponieważ medycyna kładzie obecnie najsilniejszy nacisk na leczenie zapobiegawcze, ażeby nie dopuścić do rozwoju gruźlicy, walka na tym odcinku prowadzona jest w Italii z całą bezwzględnością. Rząd założył około 4000 kolonii: morskich, górskich, nad jeziorami, w miejscowościach, posiadających źródła mineralne, gdzie prowadzi się kuracje powietrzne, naświetleniowe, jodowe itp. 700.000 dzieci korzystało z tych kolonii klimatycznych. 11.000 wojskowych leczyło się w sanatorium nadmorskich w Anzio, pozatem Zarząd Główny Zdrowia Wojskowych, Opieka nad Matką i Dzieckiem, Inwalidzi Wojenni, Sieroty po poległych, wszystkie te instytucje wysyłają swych członków do tych kolonii i korzystają z ambulatoriów. W razie rozpoznania najmniejszej skłonności do gruźlicy, lub najdrobniejszych jej symptomów, rozpoczyna się leczenie zapobiegawcze. Specjalną uwagę skierowuje się na dzieci i młodzież, wśród której w Italii tak, jak na całym świecie, istnieje wysoki procent zagrożonych.

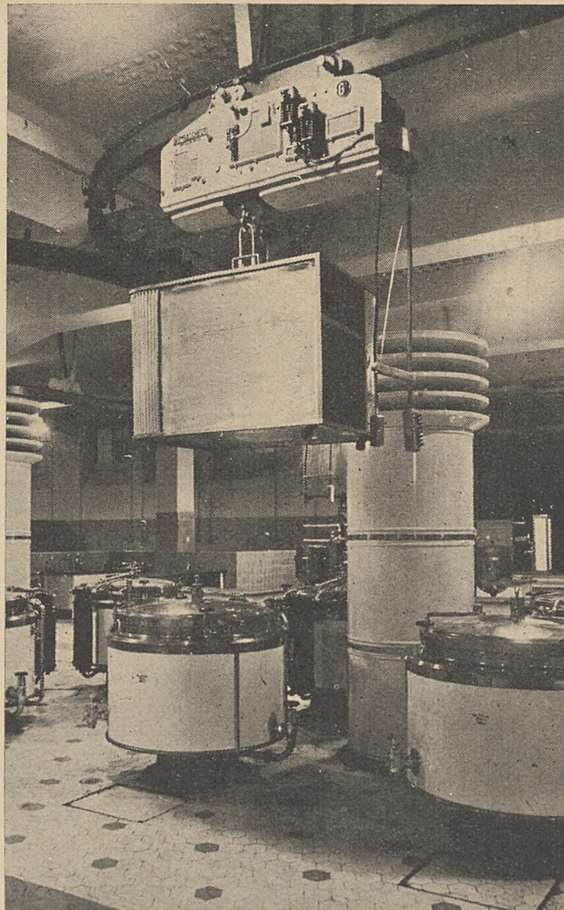
W przeciągu tych ośmiu lat niezmordowanej działalności, wysiłku i pracy — kierując się hasłem: „Z gruźlicy można wyjść, jeżeli leczenie rozpocznie się dość wcześnie, z odpowiednią energią i wiara, z wykorzystaniem wszelkich odpowiednich środków“. — wykonano lwią część roboty.

Italia rozporządza w tej chwili 40.000 łóżek, posiada 430 ambulatoriów, 40 sanatoriów czynnych i 20 w fazie budowy.

Prócz tego istnieje cały szereg szkół na wolnym powietrzu, mogących pomieścić tysiące dzieci, dla których nauka w zamkniętych lokalach byłaby zabójcza.

W przeciągu dziesięciu lat 14.000 chorych leczono w domach — przeszło 60.000 otrzymało pomoc w ambulatoriach i 200.000 w sanatoriach. Ubezpieczonych od gruźlicy jest 21.000.000 ludzi — tj. prawie połowa ludności Italii.

Specjalną funkcję spełnia Faszystowska Federacja do walki z



Na szynach, umieszczonych pod sufitem, przesuwają się wózeczki naładowane naczyniami z posiłkiem...

gruźlicą: przeprowadza studia nad gruźlicą pod względem naukowym i społecznym, robi propagandę sanitarną wśród szerokich mas, wydaje gazety, broszury, odezwy, wyświetla odpowiednie filmy, organizuje kongresy prowincjonalne, krajowe i międzynarodowe, prowadzi katalogi bibliograficzne wszystkich wydawnictw dotyczących gruźlicy, sporządza statystyki i administruje pieniędzmi italskich emigrantów gruźlików.

Ukoronowaniem całej wojny przeciwgruźliczej jest słynny na cały świat „Instytut Carla Forlaniniego“ znakomitego profesora z Pavii, który w ten sposób zrealizował marzenie swego życia. Instytut ten powstał w r. 1933 w Rzymie i do tej pory dobudowywują ciągle nowe pawilony.

Szpital ten posiada 1400 łóżek, oddzielne budynki dla mężczyzn, kobiet i dzieci. Istnieje tu specjalna klinika ginekologiczna dla matek gruźliczek, którym natychmiast po urodzeniu zabiera się niemowlę, aby je uchronić od zarażenia i zdrowo wychować.

Jest oddział ortopedyczny, chirurgiczny — w razie konieczności operowania chorego, przebywającego w Instytucie, jest oddział dla chorych na drogi oddechowe, nie na tle gruźliczym, są na miejscu laboratoria bakteriologiczne, farmaceutyczne, muzeum z preparatami chorych organów. Cały ten szpital — sanatorium jest imponującym wyrazem najnowszej techniki budowlanej, urządzeń wewnętrznych i metod leczenia.

Pokoje są duże, jasne, najwyżej na sześć łóżek, szafy mieszczą się w ścianach, na stoliczkach przy łóżkach — aparaty radiowe.

Werandy do leżakowania mają mechaniczne żaluzje.

Wielka sala teatralna na 1400 miejsc używana jest na przedstawienia teatralne lub filmowe, które odbywają się cztery razy w tygodniu. Dwa razy dla mężczyzn, dwa dla kobiet. (Mężczyźni są ściśle odseparowani od kobiet ze względu na zwiększoną pobudliwość nerwową i erotyczną). W przedstawieniach tych biorą udział najlepsze siły opery i dramatu.

Dla rozrywki chorych jest też specjalna sala do gier pokojowych.

Na specjalną uwagę zasługują ogromne kuchnie, które są wzorem higienicznego urządzenia. Z kuchen tych na szynach, umiesz-

czonych wysoko pod sufitem przesuwają się wózeczki, naładowane naczyniami z posiłkiem do sali jadalnej i do pokojów chorych. Za naciśnięciem guzika w danym pokoju, wsuwa się automatycznie ten cały dźwig z jedzeniem.

Za pobyt w Instytucie chorzy oczywiście nie płacą, opłaty wnosi Ubezpieczalnia, lub inne poprzednio wymienione instytucje.

Do Instytutu należy cały szereg sanatoriów w różnych miejscowościach, do których wysyła się rekonwalescentów.

Instytut prowadzi też dwuletni kurs dla ukończonych medyków italskich i obcych. (Min. Spraw Wewn. przeznacza corocznie stypendia dla lekarzy kończących kurs Instytutu).

Tak się przedstawia całokształt prac w dziedzinie walki z gruźlicą. w Italii. Oczywiście nie każde państwo może sobie pozwolić na tak zawrotnie kosztowną kampanię przeciwgruźliczą, ale, wedle stanu grobla — jeżeli nie można użyć tak wielkich sum to jednak każde państwo może, powinno i musi włożyć, jak największy zasób energii, pracy i inicjatywy, aby stopniowo dojść do takich rezultatów, jak w Italii.

H. Mir.

DO DYSKUSJI

O właściwy pomiar drewna przeznaczonego do chemicznej przeróbki

Przy pomiarze drewna są stosowane pewne metody, zmierzające do jaknajbardziej dokładnego określenia rzeczywistej objętości. Metody te są słuszne, gdy chodzi o materiał budowlany i stolarski, nie są jednak odpowiednie przy pomiarze drewna przeznaczonego dla przemysłu celulozowego i suchej drewna, do napędu samochodów generatorowych oraz na opał.

We wszystkich tych wypadkach wydajność produktów wartościowych jest obliczana w stosunku do 1 kg lub 100 kg drewna suchego.

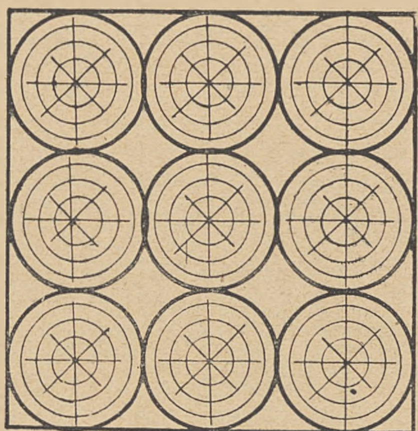
W przeliczeniu na metry przestrzenne, jako miary powszechnie u nas stosowanej, wydajność produktów wartościowych będzie się wahała proporcjonalnie do ilości kilogramów drewna zawartego w danym metrze przestrzennym. Z tego względu, zarówno w interesie kupującego, jak i sprzedającego leży, by pomiar był dokonany w/g metod jak najbardziej zbliżających nas do określenia rzeczywistej ilości masy drzewnej, wyrażonej w miarach wagowych, co pozwoli nabywcy na przeprowadzenie kalkulacji kosztów własnych surowca, a sprzedawcy daje możność uzyskania właściwej należności.

Zastanówmy się pokrótce, jakie błędy popełnia się przy pomiarze drewna w postaci wałków 1-metrowej długości, ułożonych w metry przestrzenne.

Na ilość drewna, rozumianą w znaczeniu wagowym, znajdującą się w metrze przestrzennym ma wpływ:

1) sposób ułożenia stosu;
2) objętościowy ciężar właściwy drewna.

1) Sposób ułożenia stosu.



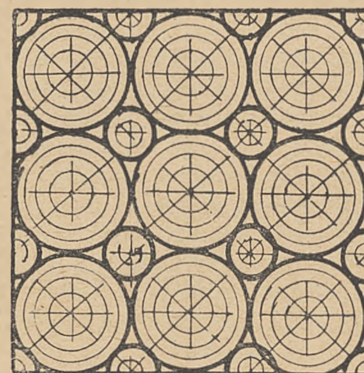
Sposób 1.

Sposób 1-szy luźny. Gdy w danym stosie ułożone są wałki o jednakowej średnicy i stykają się ze sobą w 4-ch punktach stycznych, (rys. 1), wtedy — jak łatwo wyliczyć — 1 mp. zawiera 0.785 mtr.³, bez względu na wielkość średnicy wałków, byleby tylko wszystkie średnice były jednakowe.



Sposób 2.

Sposób 2-gi zbity. Wałki o jednakowych średnicach stykają się ze sobą w 6-u punktach stycznych — pojemność takiego metra wyniesie 0.912 mtr.³.



Sposób 3.

Sposób 3-ci zbity. Metr przestrzenny składa się z wałków o dwu wielkościach średnic. Wielkość średnicy mniejszej jest uzależniona od wymiaru średnicy

Przypominamy o nadsyłaniu zdjęć na „Konkurs Fotograficzny".

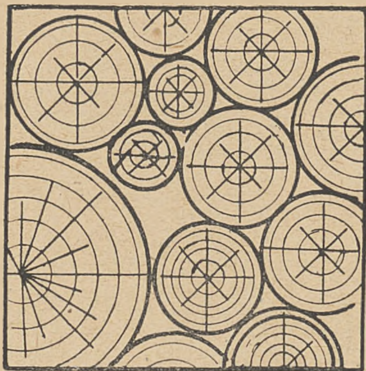
Warunki w n-rze 9-tym „Ech Leśnych"

większej i na odwrót. Zależność ta jest ujęta w równanie:

$$d_1 = d(\sqrt{2} - 1).$$

gdzie: d — średnica większa
d_1 — średnica mniejsza.

Objętość takiego metra wyniesie 0,919 mtr.³.



Sposób 4.

Sposób 4-y. Gdy w danym metrze przestrzennym wałki są różnej średnicy ułożone tak, jak wypadnie. Pojemność takiego metra będzie się wahała w zależności od sposobu ułożenia stosu, a więc od tego czy będzie się w nim znajdywała większa czy mniejsza ilość wałków o różnych średnicach czyli od stopnia przemieszania. W zależności od tego będzie się wahała wielkość luźnej przestrzeni, niewypełniona przez masę drzewną, a więc i współczynnik pojemności będzie różny.

Z tych kilku uwag wynika, że w zależności od ułożenia stosu wahania są dość znaczne, gdyż wynoszą od 0,785 do 0,919 mtr³ w 1-ym mp.

Przez odpowiednie ułożenie stosu zostanie uwzględniony czynnik pojemnościowy.

Objętościowy ciężar właściwy a ilość masy drzewnej.

Drugim czynnikiem, wywierającym znaczny wpływ na ilość masy litej w danym stosie są wahania objętościowego ciężaru właściwego. Dla świerka waha się on od 0.379 — 0.500 w przeliczeniu na masę bezwodną. Nie ma dotychczas dostatecznie pewnych badań nad tym, w jakiej mierze cechy makroskopowe, jak np. szerokość słojów, wpływają na wielkość objętościowego ciężaru właściwego. Dlatego też ten czynnik musi być przy pomiarze drewna pominięty.

Sposób pomiaru przez ważenie.

Sposób ten jest teoretycznie najprostszy, w praktyce jednak trudny do przeprowadzenia, gdyż drewno jest ciałem silnie hygroskopijnym i zmienia swoją wagę bardzo szybko. Z tej racji oznaczanie wilgoci w drewnie musiałoby się odbywać w tym samym czasie, co ważenie, i w tym celu na stacji załadowczej musiała by się znajdować odpowiednia aparatura do pomiaru wilgotności.

Sposób ten jest najbardziej rzetelny, bo określa bezpośrednio ilość substancji drzewnej.

Reasumując to, cośmy wyżej powiedzieli, dochodzimy do wniosku, że właściwy pomiar drewna można przeprowadzić dwojako:

1) *przez ważenie drewna z jednoczesnym oznaczaniem wilgoci;*
2) *przez układanie wałków w stosy o jednakowych średnicach wałków.*

Rzucając tych kilka uwag, czysto ogólnych, będących niejako otwarciem dyskusji nad właściwym pomiarem drewna dla celów przemysłowych, należy przypuszczać, że sprawa ta doczeka się szerszego i pełniejszego oświetlenia.

Inż. Tadeusz Nowicki

O umundurowaniu

Jako entuzjasta munduru leśnego, pragnę dorzucić do dyskusji moich kilka skromnych uwag; otóż uważam za stosowne zamknięcie tej dyskusji z tej prostej przyczyny, że zdaniem moim nie wytworzył się jeszcze odpowiedni „klimat“ dla akcji umundurowania i to ani u naszej „góry“, ani w terenie. Władze zapewne dla tego sprawy tej nie załatwiają, ponieważ prawdopodobnie uważają, że jest to rzecz nie tak bardzo ważna i pilna, więc musi ustąpić miejsca ważniejszym troskom i zainteresowaniu w innych kierunkach; a teren? Terenowcy po prostu wyczuwają to desinteresement i to jest jeden z głównych powodów tej apatii, a nawet pewnego negatywnego ustosunkowania się do umundurowania; z tego to głównie powodu nie wytworzył się jeszcze ten „klimat“, przez który rozumiem zamiłowanie do munduru, ambicję i honor munduru; i nie można dziwić się temu stanowi rzeczy ,gdy się patrzy, jak różni nie powołani leśnicy z nieprawdziwego zdarzenia. bezkarnie ubierają się w mundur i odznaki leśnika państwowego. Czy naprzykład w jakimkolwiek innym, jako tako kulturalnym Państwie, byłby do pomyślenia fakt, że na oczach Policji państwowej przez szereg miesięcy paradują w mundurze państwowego nadleśniczego, znany tejże Policji opryszek, z prywatnego majątku, prosty obiegała czy stróż leśny, wyrzucony za nadużycia?

Uważam, że niewinna próżność u młodych adeptów leśnictwa, odpowiednio pokierowana, może zrobić dużo dobrego, bo może wytworzyć ten typ leśnika, który dumny jest ze swego zawodu i swego stroju, odróżniającego go już na odległość od elegancko ubranego ucznia fryzjerskiego itp. Taka ambicja, nie przekraczająca pewnych granic, jest rzeczą dodatnią i może w rezultacie wydać dobre owoce. Szkoda, że tak mało tego zrozumienia i u góry i u dołu. Dziś zdarza się bardzo często, że leśnik państwowy, bez względu na stopień i kategorię, chcąc być „eleganckim“ i „postępowym“ na niedzielę i uroczystość rodzinną zrzuca z ulgą swój nawet nowy mundur, którego nie polubił, w którym widzi siebie tylko, jako podwładnego, a nie widzi siebie, jako leśnika, człowieka spod zielonego sztandaru, towarzysza z hufca św. Huberta, dumnego ze swego zawodu.

W obecnym ,klimacie“ nie będzie miała powodzenia ani akcja umundurowania, ani też akcja „Przysposobienia Wojskowego Leśników“, bo jak nie można sobie wyobrazić karnej armi bez jiednolitego umundurowania, tak samo szwankować będzie karność w szeregach każdego przysposobienia wojskowego, jeśli ćwiczenia odbywać się będą w stroju różnorodnym i tak samo szwankować będzie karność i postawa państwowego leśnika, bez jednolitego (obecnie jakże rozmaitego!) munduru, chronionego prawdziwą opieką wszystkich władz, otoczonego przez postronnych szacunkiem, a przez samych leśników przywiązaniem, umiłowaniem i honorem munduru.

Więc czekajmy cierpliwie na zmianę nastrojów u góry i w terenie, a tymczasem odłóżmy dalszą dyskusję mundurową ad acta!

Inż. Borczyński.

JÓZEF CZYŚCIECKI

O GRZECZNOŚCI

(Humoreska)

Proszę mi wierzyć: — zawsze byłem grzeczny. Grzeczność miałem we krwi. Wyssałem ją z mlekiem matki. Jako niemowlę nie wtrącałem się nigdy do rozmowy starszych. W gorącej wodzie kąpany, nie krzyczałem, nie płakałem. W nocy cichutko leżałem w kołysce, nie zdradzając swej obecności żadnym gestem, ani okrzykiem. Podczas dnia, w braku innych zajęć, ssałem sobie duży palec u nogi i machałem przyjaźnie i wesoło rączkami, oraz drugą bezrobotną nogą. „Jakie to grzeczne dziecko!“ — mówiły sąsiadki. „Istotnie“ — przytakiwała matka, zmieniając mi pieluszki, zwilżone mą wdzięczną i radosną reakcją na komplement.

W szkole, w czasie czytania „Pana Tadeusza“, przejąłem się dogłębnie nauką Sędziego o grzeczności. Postanowiłem sobie, że uprzejmość w stosunkach z ludźmi będzie dożywotnią normą mego postępowania. Nie przerażało mnie to, że „trzeba się długo uczyć, ażeby nie zbładzić — i każdemu powinna uczciwość wyrządzić“. Przeciwnie, to, że „grzeczność nie jest nauka łatwą ani miłą“, było dla mnie bodźcem w walce o przyswojenie sobie tej trudnej cnoty. Nie byłem bowiem wtedy zwolennikiem „życia ułatwionego“.

Gdy doszedłem do wieku meskiego, wrodzoną skłonność do grzeczności drogą systematycznie uprawianych ćwiczeń praktycznych wyprowadziłem na wyżyny ideału. Stałem się idealnie grzecznym człowiekiem, o czym wie każdy, kto mnie zna. A któż mnie nie zna oprócz garstki nieznajowych!

Ale ideał jest, jak kwiat, który rozkwita pieknie i bujnie tylko na glebie użyźnionej nawozem. Korzeniem musi tkwić w niezbyt wonnej rzeczywistości. Innymi słowy, ideał da się zrealizować tylko w warunkach pozornie sobie wrogich. Człowiek idealnie grzeczny może żyć tylko w środowisku ludzi niegrzecznych. Jeżeli bowiem los go zetknie z drugim człowiekiem idealnie grzecznym, sytuacja staje się nie do zniesienia. Ci dwaj ludzie muszą albo zwariować, albo popełnić samobójstwo, albo — i to jest wyjście najlepsze — dać sobie po pysku. Czwartej drogi nie ma.

Mówię to wszystko na podstawie własnego smutnego doświadczenia, które zdeptało tak troskliwie wyhodowany przeze mnie ideał grzeczności.

Zaczęło się od tego, że przed kilku laty poznałem niezwykle uprzejmego człowieka, Szymona Grzecznego. Jechaliśmy, nie wiedząc nic o sobie jednym pociągiem. W Skierniewicach wyszliśmy do bufetu stacyjnego napić się piwa. Po zaspokojeniu pragnienia przypadkiem znaleźliśmy się razem przy drzwiach wyjściowych.

— Proszę bardzo, — mówię do Grzecznego, wskazując mu uprzejmie ręką drzwi.

— Ależ pan będzie łaskaw, — powiada Grzeczny i robi to samo.

Cofam się dwa kroki wstecz, żeby ułatwić Grzecznemu decyzję, a Grzeczny cofa się jeszcze dalej, żeby mnie skłonić do przejścia. Powoli, uśmiechając się uprzejmie i wskazując na drzwi, wycofaliśmy się na korytarz i wtedy problem wyjścia stał się dwa razy trudniejszy do rozwiązania. Bo było już przed nami dwoje drzwi. Na szczęście pociąg tymczasem odszedł i można było sprawę wyjścia odroczyć. Przedstawiliśmy się sobie i rozmawialiśmy stojąc. Żaden nie chciał usiąść pierwszy. Nogi bolały mnie okropnie. Grzecznego niewątpliwie również. W końcu, mdlejąc niemal, osunęliśmy się jednocześnie na ławkę. Westchnienie ulgi. Za dymną zasłoną uprzejmych uśmiechów warczały motory naszych mózgów, kombinujących rozpaczliwie, jakby się tu dostać do następnego pociągu, nie odstępując od ideału grzeczności. Poczciwa mać - natura ułatwia sprawę. Grzeczny na chwilę zmuszony był odejść. Skorzystałem z okazji i wyrwałem na peron.

Ale na tym oczywiście się nie skończyło. Grzeczny przysłał mi po pewnym czasie list z przeproszeniem, że rozstaliśmy się bez pożegnania. Ja mu odpisałem, on mi odpisał, ja mu znowu odpisałem, on mi znowu odpisał itd. itd. Jedynym celem tej ożywionej korespondencji, trwającej przez kilka lat, było spełnienie kardynalnego obowiązku grzeczności: odpowiadania na listy.

Konflikty grzecznościowe zaczęły się mnożyć w moim życiu. Bo coraz częściej spotykałem Grzecznego. Nie ważne to w tej chwili, czy to ten sam grzeczny ze Skierniewic, czy inny. Grzeczny jest jest grzeczny i tyle. Nazwisko i tożsamość osoby nie grają żadnej roli. Waga zagadnienia leży w tym, że grzeczni nie mogą żyć w pobliżu siebie. Jeżeli się spotkają, — tragedia.

Przypuśćmy np., że obaj grzeczni są palący. Jeden zapala zapałkę i podaje ogień drugiemu. Drugi jako grzeczny odbiera ją i, nie zapalając swego papierosa, podaje pierwszemu, który jako grzeczny z błogim uśmiechem wyjmuje zapałkę z palców drugiego, który znowu natychmiast wyrywa ją pierwszemu itd. itd. itd. Teoretycznie, przy założeniu doskonałości grzecznościowej obu grzecznych, podawanie zapałki powinno trwać do skończenia świata. W praktyce to się nie zdarza, co należy tłumaczyć z jednej strony krótkotrwałością życia człowieka, z drugiej właściwościami procesu spalania, który w ciągu niespełna minuty niszczy doszczętnie zapałkę. Walka dwóch grzecznych przy zapalaniu papierosów trwa więc w rzeczywistości, — jeżeli nie przeniesie się na drugą, trzecią, czwartą itd. zapałkę,, — zaledwie minutę. Moralnym zwycięscą jest ten grzeczny, który niby Mucius Scaevola lub Marcin Kątski trzyma do ostatniej chwili żywy ogień w ręku i smaży sobie palce z bohaterskim uśmiechem uprzejmości na ustach.

Grzeczni częstują się oczywiście nie tylko ogniem, ale i papierosami. Właściwie ta druga czynność poprzedza zawsze pierwszą. Jest jednak o tyle mniej tragiczna, że nie wywołuje obrażeń cielesnych. Trwa za to dłużej. c. d. n.



Oszczepnicy Julian Fałat

E. B.

GENERAŁ BRONI KAZIMIERZ SOSNKOWSKI W PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ

Uroczyście obchodzono w tym roku dzień św. Kazimierza w Puszczy Białowieskiej. W dniu tym bowiem zjechał do Białowieży P. Generał Broni Kazimierz Sosnkowski, który od lat, tradycyjnym zwyczajem, dzień Swych imienin spędza na łowach w Puszczy.

Gościa powitał na dworcu p. K. Nejman, Dyrektor Lasów Państwowych w Białowieży, który w serdecznych słowach wyraził w imieniu Administracji L. P., leśników i własnym — radość z powodu przybycia Solenizanta. W przemówieniu powitalnym podkreślił pan Dyrektor serdeczne uczucia, jakie żywią leśnicy dla Dostojnego Gościa.

Złożyło się szczęśliwie, że dzień św. Kazimierza był jednym z najpiękniejszych w ciągu tej zimy. Biała ponowa pokryła ziemię.

W zamku myśliwskim złożył Dyrektor Nejman Solenizantowi najserdeczniejsze życzenia w imieniu własnym i leśników białowieskich.

Po tym wyruszono na łowy. Św. Hubert poszczęścił myśliwym. Z ręki Generała Sosnkowskiego padły trzy dziki, wśród nich bardzo piękny odyniec.

Pogoda, udane łowy i atmosfera serdeczności, którą brać leśna otoczyła Pana Generała, złożyły się na niezwykle przyjemny nastrój uroczystości imieninowej.

Generał Kazimierz Sosnkowski wielokrotnie dawał wyraz swemu zainteresowaniu dla wszelkich spraw związanych z gospodarką leśną. Jako miłośnika i znawcę lasu interesują Go nie tylko zagadnienia ogólne, lecz także szczegółowe. Pan Generał z żywą uwagą śledzi wszelkie postępy nauki o lesie, wykazując w zakresie tych zagadnień niepospolite znawstwo.

W ramach krótkiej notatki trudno jest rozwinąć w pełni kwestię stosunku Generała K. Sosnkowskiego do lasu i Lasów Państwowych. Często jednak drobny przykład daje charakterystykę silniejszą w swych rysach, niż szeroko rozwinięty opis:

Przed paru tygodniami Generał Sosnkowski zaproszony został na zwiedzenie Instytutu Badawczego Lasów Państwowych. Dwie, najwyżej trzy godziny, przewidziane na zwiedzenie wydawały się pozornie w pełni wystarczające dla zapoznania Generała z ogólnym zarysem prac Instytutu. Tymczasem, podkreślamy to z radością, Generał Sosnkowski bawił w Instytucie ponad osiem godzin, oglądając z zainteresowaniem wszystkie pracownie i zaznajamiając się jak najszczegółowiej z każdym opracowanym zagadnieniem.

Wypada też wspomnieć o tym, że leśnicy, pracownicy L. P., we wdzięcznej pamięci zachowują serdeczny stosunek Generała do ś. p. Dyrektora Konrada Szuberta i te wszystkie niezwykłe dowody prawdziwego współczucia, jakie okazał po tragicznej katastrofie.

Słusznie więc leśnicy polscy w złej i dobrej doli uważają Generała Kazimierza Sosnkowskiego ze swego Dostojnego Przyjaciela.

FUNDUSZ POŻYCZKOWY NA KSZTAŁCENIE DZIECI PRACOWNIKÓW LASÓW PAŃSTWOWYCH

Dyrekcja Naczelna Lasów Państwowych uczyniła ostatnio nowe posunięcie na odcinku akcji pomocy dla uczącej się młodzieży — dzieci funkcjonariuszów państwowych gospodarstwa leśnego. Oto utworzony będzie specjalny fundusz pożyczkowy, przeznaczony na pomoc w kształceniu dzieci pracowników Lasów Państwowych.

Fundusz ten jest przeznaczony na udzielanie bezprocentowych pożyczek na pokrycie kosztów, związanych z kształceniem się dzieci pracowników L. P. w szkołach wyższych — akademickich i nieakademickich.

Pożyczki będą przyznawane studentom zdolnym i pilnym — dzieciom funkcjonariuszów, pobierających niskie wynagrodzenie, oraz niezamożnym sierotom po funkcjonariuszach. Wysokość pożyczki dla jednego studenta nie może przekraczać 1.200 zł rocznie. Pożyczki będą przyznawane na każdy rok studiów oddzielnie; w razie zaniedbania się studenta w nauce, nie będzie mu przyznawana pożyczka w roku następnym.

Pożyczka nie może być przyznana studentom korzystającym z innych środków pomocy państwowej lub społecznej.

Zwrot pożyczki rozpocznie się zasadniczo po 2 latach od chwili ukończenia studiów; w przypadkach uzasadnionych termin ten może być przedłużony lub skrócony. W razie zaniechania studiów zwrot pożyczki musi się rozpocząć w terminie jak najkrótszym, odpowiadającym jednak możliwościom finansowym studenta. Wysokość spłat będzie wynosiła 10% zarobków osoby, która pożyczkę otrzymała; w szczególnych okolicznościach, uzasadnionych stanem finansowym pożyczkobiorcy, wysokość spłat może być ustalona na kwotę wyższą lub niższą od 10% zarobków.

W razie niepełnoletności studenta rodzice jego lub opiekunowie składają oświadczenie o przyjęciu materialnej odpowiedzialności z tytułu otrzymania przez studenta pożyczki.

W wypadkach wyjątkowych, uzasadnionych niezamożnością osób, zobowiązanych do spłaty pożyczki, niespłacone raty pożyczki mogą być umorzone w całości lub części.

Administrowanie funduszem pożyczkowym na powyższych zasadach przekazane zostało Kasie Samopomocy Funkcjonariuszów Lasów Państwowych przy Dyrekcji Naczelnej L. P., której Dyrekcja Naczelna L. P. przyznała już na ten cel dotację na rok bieżący w kwocie 30.000 zł.

Pożyczki zatem będzie przyznawała Kasa Samopomocy Funkcjonariuszów L. P. przy Dyrekcji Naczelnej L. P. na wniosek Kas Samopomocy przy Dyrekcjach L. P. poszczególnych okręgów, uzgodniony z właściwym oddziałem Rodziny Leśnika i delegatem dyrektora L. P.

Jak nas informują, w chwili obecnej jest opracowywany szczegółowy regulamin administrowania funduszem. Po opracowaniu regulaminu i zaakceptowaniu go przez Dyrekcję Naczelną L. P., co powinno nastąpić jeszcze przed końcem bieżącego miesiąca, regulamin będzie rozesłany do poszczególnych Kas Samopomocy przy Dyrekcjach L. P., i zainteresowane osoby będą mogły składać podania o pożyczki, w trybie, podanym w regulaminie.

WYDAWNICTWA

„Myśliwy". W numerze 2 poznańskiego miesięcznika znajdujemy, między innymi, interesujący artykuł Michała Pawlikowskiego o „Możliwościach łowieckich ziem wschodnich" Autor stawia tezę, iż opinia o naszych kresach północno-wschodnich jako bogatej domenie „grubego zwierza" jest legendą. Tezę tę autor udowadnia przeglądem poszczególnych typów zwierzyny, pod kątem jej liczebności oraz możliwości łowieckich.

„Łowiec". — Wśród bardzo obfitej treści numeru 3—4 zasługuje na podkreślenie notatka Stanisława Cieńskiego, nawołująca do objęcia ochroną dzikich gęsi, gatunku u nas bardzo rzadkiego. Czas ochronny, ustanowiony dla dzikich gęsi przez odnośne władze, jest zdaniem autora niewystarczający, co spowodować może zupełną zagładę tego ptaka.

W odezwie „Uderzamy na trwogę" prezydium komisji propagandowej Polskiego Związku Łowieckiego apeluje do Sejmu i Senatu o przywrócenie w budżecie Lasów Państwowych skreślonych kredytów na dokarmianie zwierzyny w lasach państwowych. Zaniechanie dokarmiania spowoduje zwiększenie szkód, wyrządzanych przez zwierzynę na polach, a w konsekwencji zwiększenie również odszkodowań. Odezwa podkreśla, iż doskonały stan zwierzyny w Polsce, zarówno pod względem jakości jak i ilości, jest przede wszystkim zasługą administracji Lasów Państwowych, która spowodowała odrodzenie cennych gatunków łownych, jak łoś i niedźwiedź.

„Stadu saknu sakartojuma un vasas augstuma pieauguma korrelacija" — „Zależność między położeniem (układem) korzeni a przyrostem wysokości sadzonek", inż. E. Rose, publikacja Łotewskiej Leśnej Stacji Doświadczalnej; str. 47, streszczenie w języku niemieckim.

Praca traktuje o wpływie różnych sposobów sadzenia świerka i sosny na rozwój sadzonek. Doświadczenia, przeprowadzone przez autora w państwowych lasach łotewskich, objęły sadzenia świerka (w jamkę, w szparę z zaciśnięciem lancetem — przy czym korzenie są wyprostowane, w szparę z zaciśnięciem lancetem—lecz bez zwracania uwagi na położenie korzeni, wreszcie te same sposoby, lecz przy sadzonkach z podciętymi korzeniami (i sosny) w szparę z zaciśnięciem lancetem — przy czym korzenie są wyprostowane, w szparę z zaciśnięciem lancetem — lecz bez zwracania uwagi na położenie korzeni, oraz w szparę z zasypaniem jej rękami).

Świerk sadzono 4-letni (pikowany), sadzonki sosny — 2-letnie. Pomiary wykazały, iż w okresie lat 5, gdyż tyle trwa doświadczenie, sposób sadzenia nie wykazał żadnego wpływu na przyrost wysokości. Natomiast wpływ ten występuje, jeśli chodzi o rozwój i układ systemu korzeniowego. Autor dochodzi do wniosku, iż rodzaj gleby nie stanowi poważniejszej przeszkody do rozwoju korzeni, gdyż niezależnie od gleby właściwy dla danego gatunku system korzeniowy przybiera swoją naturalną formę dopiero z czasem. Największą przeszkodą w rozwoju korzeni jest nieodpowiednie i niestaranne sadzenie (zawinięcie korzeni). Sadzenie, przy którym układ korzeni ulega zniekształceniu (świerk w szparę), powoduje zanik korzeni oraz atakowanie zniekształconych części przez grzyby.

P. M.

WIADOMOŚCI

Cenny nabytek dla myśliwego

Praca St. Hoppego p. t. „Polski język łowiecki" (podręcznik dla myśliwych), stanowić może rzeczywiście cenny nabytek dla każdego myśliwego, miłującego rodzimą knieję i rodzime łowiectwo i doceniającego wielką wartość niespaczonego języka łowieckiego, w którego skład wchodzą powstałe z rdzennie polskich pierwiastków wyrażenia. Wyrażenia te zrodziło i ukształtowało samo życie, kształtuje je i tworzy nadal w miarę rozwoju łowiectwa, dostosowującego się do wymagań teraźniejszości. W pracy swojej St. Hoppe ukazuje ogromne bogactwa rdzennie polskich wyrażeń i terminów, które muszą i mogą zastąpić z powdzeniem najrozmaitsze obce naleciałości, jak np. sztrajfa, ejektory, witerunek itp.

W skład omawianej, dość obszernej, bo przeszło 140 stron liczącej pracy, wchodzą następujące części: Przedmowa, wstęp, szczegółowe omówienie terminologii różnych gatunków zwierzyny — żubra, łosia, jelenia, daniela, sarny, kozicy, muflona, niedźwiedzia, dzika, wilka, rysia i żbika, lisa, borsuka, wydry, kuny, tchórza i łasicy, zająca szaraka, bielaka, królika, świstaka, bobra, dropia, głuszca, cietrzewia, skrzekota, jarząbka, pardwy, bażanta, kuropatwy, przepiórki, dzikiej gęsi, dzikiej kaczki, słonki, kszyka, dubelta i bekaszka oraz ptactwa drapieżnego.

Przy omawianiu poszczególnych gatunków autor wylicza wszystkie właściwe polskiemu językowi łowieckiemu wyrażenia, na określenie części ciała zwierzyny i różnych przejawów życiowych oraz wyrażenia związane z uprawianiem polowania. W krótkich tych opisach autor podaje również podstawowe dane biologiczne dla każdego rodzaju. Następnie mamy rozdział o łowiectwie, a więc o łowisku, zwierzynie i jej ochronie, polowaniu, strzelectwie, zwyczajach, języku, potrzebach i przyborach łowieckich, psie myśliwskim, jego pracy itd. Rozdział ten zawiera praktyczne wskazówki dla myśliwych, napisane z skrupulatnym przestrzeganiem właściwej terminologii. W podobny sposób jest opracowany rozdział o broni myśliwskiej. Wreszcie znajdzie czytelnik alfabetyczny wykaz nazw i określeń łowieckich użytych w tej pracy.

Wiele serdecznych słów wdzięczności ze strony myśliwych należy się autorowi za podjęcie i wykonanie tak poważnej pracy — jedynej z swoim rodzaju wśród obecnie publikowanych prac z dziedziny łowiectwa. Podkreślić jeszcze należy, że wielką zaletą tej książki, ilustrowanej pięknymi zdjęciami łowieckimi i rysunkami W. Jagosza, jest umiejętne ujęcie tak trudnego i zaniedbanego tematu, jak słownictwo łowieckie i podanie go w łatwej i zajmującej czytelnika formie. Pracę St. Hoppego „Polski język łowiecki" nabyć można we wszystkich księgarniach (skład główny w Księgarni Rolniczej, Mazowiecka 10). Cena zł 2.50.

Inż. W. Lindemann

KRONIKA WYDARZEŃ

Z KRAJU

STAN ZDROWIA P. PREZYDENTA RZPLITEJ

Dnia 28 lutego ogłoszono komunikat urzędowy donoszący, że d. 27 lutego P. Prezydent Rzplitej, który od paru dni niedomagał, nie mógł opuścić łóżka wskutek niedyspozycji przewodu pokarmowego. Wszystkie audiencje odwołano. Dnia 2 marca ogłoszono urzędowo, że rekonwalescencja P. Prezydenta Rzplitej szybko postępuje.

KOMUNIKAT O ROZMOWACH MIN. BECKA Z MIN. CIANO

Po wizycie min. Ciano w Polsce ogłoszono z Krakowa następujący komunikat urzędowy: Ministrowie Beck i Ciano w rozmowach między sobą potwierdzili, że ład i sprawiedliwość są istotnymi celami polityki Italii i Polski. Postanowili oni rozwijać nadal przyjazną współpracę ich krajów, współpracę opartą na powinowactwach i wspólnych interesach, istniejących między Italią a Polską.

WIZYTA MINISTRA RUMUŃSKIEGO GAFENCU

Dnia 4 bm. zrana przybył do Warszawy z wizytą do ministra Becka rumuński minister spraw zagranicznych Gafencu z małżonką w towarzystwie 2 urzędników rumuńskiego M. S. Z. i 7 dziennikarzy rumuńskich. W pierwszym dniu pobytu gość rumuński złożył wizyty urzędowe, podejmowany był śniadaniem przez prezydenta miasta Starzyńskiego, a obiadem przez min. Becka. W czasie bankietu wygłoszono toasty o tradycyjnej przyjaźni polsko - rumuńskiej, utrwalonej w sojuszu. D. 4 bm. P. Prezydent Rzplitej podejmował min. Gafencu i jego małżonkę śniadaniem na Zamku, zaś obiad galowy odbył się u ambasadora rumuńskiego Franasovsci. W poniedziałek d. 6 bm. goście rumuńscy zwiedzili Warszawę i popołudniu odjechali do Bukaresztu.

WYDARZENIA W POLITECHNICE GDAŃSKIEJ

Pomimo zapewnień wice-prezydenta senatu gdańskiego Hutha dnia 27 lutego powtórzył się napad umundurowanych studentów, hitlerowców gdańskich na studentów politechniki we Wrzeszczu, Polaków. W dodatku policja gdańska aresztowała napastowanych studentów Polaków. Komisariat Generalny Rzplitej interweniował ponownie i zażądał zawieszenia wykładów w politechnice. Istotnie dnia 28 lutego wykłady nie odbyły się, studentów Polaków zwolniono z aresztu, ale oddano pięciu z nich pod sąd i skazano na grzywny, a rektor wydalił ich z politechniki jako winowajców uchwały wiecu studentów Polaków. Rodzice studentów polskich z Wrzeszcza zgłosili się do pods. st. w M. S. Z. Szembeka i ministra W. R. i O. P. Świętosławskiego, którzy ich zapewnili, że rząd polski czyni wszelkie kroki, aby polska młodzież studencka politechniki gdańskiej nie poniosła szkody w studiach.

ROKOWANIA MNIEJSZOŚCIOWE POLSKO-NIEMIECKIE

Dnia 27 lutego rozpoczęły się w Berlinie rozmowy polsko - niemieckie w sprawach mniejszości polskiej w Niemczech i niemieckiej w Polsce. Ze strony polskiej w rozmowach biorą udział dyrektor departamentu Żyborski z M. S. Wewn. i naczelnik Kunicki z M. S. Z., ze strony niemieckiej dyr. Vollert z min. spraw. wewn. Rzeszy i radca Bergmann z niemieckiego M. S. Z. W poniedziałek d. 6 bm. po przedstawieniu przez obie strony postulatów, rozmowy przerwano dla wznowienia po zbadaniu przedstawionych materiałów.

WSPÓŁPRACA POLSKO-SŁOWACKA

W końcu lutego odbyły się w Rużomberku obrady w sprawie rozszerzenia współpracy polsko - słowackiej w dziedzinach gospodarczej i kulturalnej. W zakończeniu obrad wziął udział wice-premier rządu Czechosłowacji dr Karol Sidor. Rząd polski postanowił utworzyć w uniwersytecie Jagiellońskim katedrę języka i literatury słowackiej.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Zmarli: w Poznaniu — śp. Kazimierz Jaworski, publicysta i krytyk literacki i śp. dr Jan Stasiński — wybitny lekarz okulista.

PRACE RZĄDU

Dnia 3 marca obradował Komitet Ekonomiczny Ministrów pod przewodnictwem wice-premiera Kwiatkowskiego w obecności premiera gen. Składkowskiego. Komitet omówił sprawę uruchomienia robót publicznych w roku bieżącym i postanowił, że roboty rozpoczną się d. 10 bm.

D. 4 bm. obradowała Rada Mini-



Pożegnanie min. Ciano na dworcu w Warszawie

strów pod przewodnictwem premiera Składkowskiego i uchwaliła wniesienie do Sejmu kilku gospodarczych projektów ustaw, a w tej liczbie projektu o zmianie statutu Banku Polskiego i o rozrachunkach pomiędzy Skarbem Państwa, przedsiębiorstwem Polskie Koleje Państwowe, Państwowy Fundusz Drogowy a Bankiem Polskim, Gospodarstwa Krajowego i Państwowym Rolnym. Uchwalono też projekt noweli do ustawy o wypuszczeniu biletów skarbowych.

OFICEROWIE SŁUŻBY SPOŁECZNEJ

Dnia 26 lutego w uniwersytecie warszawskim imienia Józefa Piłsudskiego odbyło się ogólno-studenckie zebranie, zorganizowane przez Komitet Legii Akademickiej o utworzeniu oficerskiej służby społecznej studentów. Do zgromadzonych 3000 studentów przemawiali — przewodniczący Bratnich Pomocy Tuszyński i komendant Legii Akademickiej płk. Tomaszewski. Zgromadzenie uchwaliło rezolucję, w której postanowiono powołać do życia Oficerską Służbę Społeczną Akademików.

UCZCZENIE PAMIĘCI KS. DR. OTTO

D. 26 i 27 lutego obradował w Warszawie Zjazd Polaków ewangelików, który uczcił pamięć uczestnika powstania 1863 roku księdza pastora Leopolda Otto. W obradach zjazdu wzięli udział min. Ulrych i zastępca komisarza rządu na m. st. Warszawę Jurgielewicz. Na domu przy ul. Królewskiej 19 w Warszawie, gdzie mieszkał ks. Otto odsłonięto pamiątkową tablicę.

TELEGRAM P. PREZYDENTA RZPLITEJ

Dnia 3 bm. P. Prezydent Rzplitej Ignacy Mościcki wystosował do Jego Świątobliwości Papieża Piusa XII następującą depeszę: „Dowiadując się z głębokiem wzruszeniem, że Wasza Świątobliwość został powołany łaska Najwyższego na tron Piotrowy, spieszę złożyć u stóp Tronu Waszej Świątobliwości uczucia najgłębszej czci i synowskiego oddania Polski, zawsze wiernej i przywiązanej do Kościoła. Wraz z całym narodem polskim składam gorące życzenia chwały i długiego panowania apostolskiego Waszej Świątobliwości".

USTAWA O INWESTYCJACH W SEJMIE

Dnia 2 bm. Sejm rozpatrywał rządowy plan inwestycyjny. Sprawozdawca poseł Sikorski wskazał, że w planie tym pozycję dominującą stanowią wydatki na Fundusz Obrony Narodowej. Z 2 miliardów złotych — 1 miliard 200.000 przeznacza plan na FON.

Po dłuższej dyskusji głos zabrał wice-premier Kwiatkowski, który uzasadniał politykę mądrości i przezorności finansowej, jako podstawowego warunku należytej obronności kraju i ostrzegał przed eksperymentami finansowo - gospodarczymi. Sejm ustawę w 2-m i 3-m czytaniu uchwalił.

ZE ŚWIATA

WYBÓR PAPIEŻA PIUSA XII

Dnia 1 marca w Watykanie zebrało się Święte Kolegium 62 kardynałów na konklawe dla dokonania wyboru Papieża. W trzecim głosowaniu jednogłośnie na Papieża obrany został dotychczasowy sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej, kardynał Eugeniusz Pacelli, który przyjął imię Pius XII, podkreślając przez to ciągłość linii nakreślonej przez Zmarłego Wielkiego Papieża Piusa XI. Nowy Papież Pius XII ma lat 63. Pochodzi z rodziny rzymskiej, wyświęcony był na księdza w 1899 r. W lutym 1930 r. Papież Pius XI powołał Go na stanowisko sekretarza stanu i arcyprezbitera Bazyliki świętego Piotra w Rzymie.

ZGON WDOWY PO LENINIE

D. 27 lutego zmarła w Moskwie w 70-ym roku życia wdowa po Leninie Nadieżda Krupskaja.

BOMBY W KIJOWIE

D. 27 lutego na dworcu głównym w Kijowie rzucono kilka bomb, które rozszarpały dwóch funkcjonariuszy sekretariatu ukraińskiej partii komunistycznej i wykonawcę zamachu. Nazwiska zamachowca nie ustalono.

CIĘŻKIE PRZESILENIE W BELGII

Nowy rząd belkijski Pierlot'a po 6 dniach został obalony przez wycofanie się z gabinetu socjalistów, którzy nie zgodzili się na zmniejszenie uposażeń pracowników państwowych. Socjalista Soudan, któremu król powierzył misję formowania gabinetu po 2 dniach prób, zrezygnował.

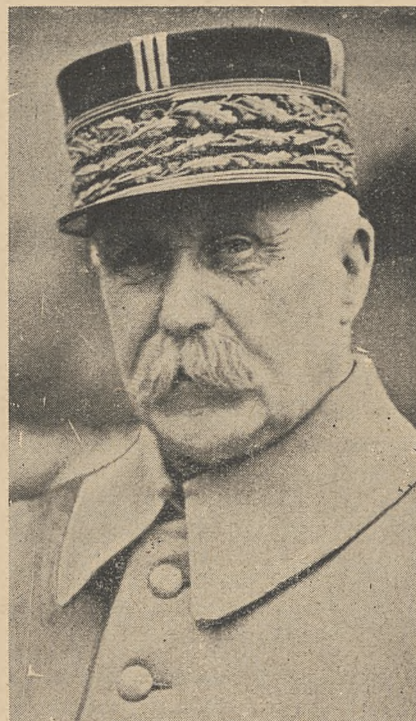
GŁODÓWKA GANDHI'EGO

Przywódca Indusów, Gandhi ogłosił dnia 3 bm. w mieście Rajkot, post aż do śmierci, chcąc w ten sposób zmusić miejscowego księcia tak zwanego maharadżę do demokratyzacji rządu księstwa przez powołanie przedstawicieli ludności do władzy. Maharadża odmówił żądaniu, a wice-król brytyjski, którego proszono o interwencję, oświadczył, że zachowa w tym sporze neutralność. O życie Gandhiego istnieją poważne obawy, gdyż Mahatma liczy lat 70.

ZMIANY W HISZPANII

Prezydent republiki Hiszpanii Azana dnia 28 lutego na emigracji we Francji ogłosił o swojej rezygnacji i przekazał prezydenturę zastępcy, przewodniczącemu kortezów Martinezowi Barrio. Rząd francuski po uznaniu rządu gen. Franco zamianował swoim ambasadorem w Burgos marszałka Pétain'a. W ciągu ostatnich dni nie toczyły się walki na ziemiach hiszpańskich, jedynie lotnicy gen. Franco bombardowali od czasu do czasu Madryt, Walencję i Kartagenę. Dowódca armii republikańskiej generał Miaja podał się do dymisji, a dowództwo po nim objął generał Cosacha, zapowiadając, że będzie bronił Madrytu do ostatniej możliwości. Jednocześnie z Francją uznała rząd generała Franco W. Brytania, a po niej i inne państwa europejskie i amerykańskie z wyjątkiem Meksyku i Stanów Zjednoczonych. Premier Negrin i minister spraw zagranicznych Alvarez del Vays znajdują się w Madrycie.

Signum.



Marszałek Petain

Z NASZYCH STOWARZYSZEŃ

Zarządy Główne ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA i PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW zawiadamiają, iż z zgodnie z inicjatywą Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego ustalony został następujący program obchodów dnia 19 marca b. r., związanego w pamięci i sercach naszych z Imieniem Największego z Polaków:

1) Nabożeństwa w świątyniach z inicjatywy lokalnej,

2) Uroczyste zebrania zwołane przez poszczególne organizacje we własnych świetlicach, celem wysłuchania przemówienia Pana Prezydenta, transmitowanego przez Polskie Radio w dniu 19 b. m., o godz. 19-ej oraz poświęconych wspomnieniom o Wielkim Marszałku najwłaściwszych cytat z „Pism, Mów i Rozkazów" Marszałka,

3) W Warszawie — w Belwederze, w Krakowie — na Wawelu, w Wilnie — na Rossie oraz wszędzie tam, gdzie znajdują się miejsca związane z Jego Osobą, należy zainicjować oddanie hołdu przez składanie wiązanek kwiecia lub zieleni.

Zarządy Główne Organizacji Leśnych proszą, aby Oddziały i Koła przy wspólnym organizowaniu uroczystości przestrzegały ściśle powyższych wytycznych.

ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU LEŚNIKÓW	ZARZĄD GŁÓWNY PRZYSPOSOBIENIA WOJSK. LEŚNIKÓW	ZARZĄD GŁÓWNY RODZINY LEŚNIKA

ZWIĄZEK LEŚNIKÓW

WYNIKI KONKURSU NA GRĘ LEŚNĄ DLA DZIECI i MŁODZIEŻY.

Dnia 19 grudnia r. ub. Sąd Konkursowy pod przewodnictwem p. J. Rosińskiego i w składzie: Z. Ejchler, W. Grzegorzewski, E. Zakrzewski, A. Ludwikiewiczowa, W. Rosińska, W. Tatarkiewicz-Małkowska i L. Chociłowski zakończył prace nad oceną nadesłanych na konkurs projektów.

W wyniku rozpatrzenia 47 nadesłanych prac oraz po poddaniu zakwalifikowanych do oceny projektów próbnym rozgrywkom z udziałem zaproszonej młodzieży, Sąd Konkursowy postanowił:

1) Pierwszej nagrody nie przyznawać, ponieważ żadna z prac nie odpowiadała warunkom konkursu.

2) Zwiększyć ogólną sumę nagród do 400 zł i ustanowić: 2 drugie nagrody po 100 zł oraz 4 trzecie nagrody po 50 zł każda.

3) Dwie drugie nagrody po 100 zł każda przyznać autorom prac, opatrzonych godłami „Święto Lasu" i „Amol".

4) Cztery trzecie nagrody po 50 zł każda przyznać autorom prac, opatrzonych godłami: „Boletus", „Polowanie w lasach Polski", „Leśna loteryjka obrazkowa" i „Gra leśna".

5) Ponadto postanowiono wyróżnić prace, opatrzone godłami: „Em-Te", „Zbej" i „Modrzew", przyznając ich autorom dodatkowe nagrody w postaci książek o treści przyrodniczej.

Po otwarciu kopert z godłami stwierdzono, że autorami nagrodzonych i wyróżnionych prac są:

Godło „Święto Lasu" — p. H. Marczewska w Warszawie.

Godło „Amol" — p. J. Tyszkowski w Warszawie.

Godło „Boletus" — p. inż. H. Orłoś w Warszawie.

Godło „Polowanie w lasach Polski" — p. W. Kinle w Wilnie.

Godło „Leśna loteryjka obrazkowa" — p. B. Kinle w Oszmianie.

Godło „Gra leśna" — p. J. Dębski w Warszawie.

Godło „Em-Te" — p. T. Musioł w Koluszkach.

Godło „Zbej" — p. E. Jeznit w Grodźcu k/Będzina.

Godło „Modrzew" — p. Józef Aleksandrowicz w Dziewieniszkach.

Przyznanie nagród Sąd Konkursowy uzależnił od zgody autorów na dokonanie uzupełnień lub poprawek w myśl wskazówek Głównego Komitetu Dnia Lasu.

Kopert z nazwiskami autorów prac nienagrodzonych nie otwierano i prace te są do odebrania w sekretariacie Gł. Komitetu.

Udział dziecka w pracach domowych, jako czynnik wychowawczy*)



Przywykliśmy traktować dziecko na terenie domu, jako element utrudniający planową i systematyczną gospodarkę. Nawet domy, w których osiągnięcie ładu i porządku w żadnym wypadku nie byłoby do pomyślenia, przyczyny bezładu doszukuje się w dzieciach.

Zrzucanie na dzieci odpowiedzialności za brak przygotowania organizacyjnego matek jest nie tylko niesprawiedliwością, ale i krzywdą, wyrządzaną im bezmyślnie. Krzywda ta jest podwójna. W pierwszym rzędzie wyrabia się w dziecku poczucie płochliwego zahukania, gdyż ciągle i ze wszystkich stron słyszy ono napomnienia: nie rusz tego, bo zepsujesz! Połóż to, bo się skaleczysz! Uciekaj stąd, bo przeszkadzasz! Znów naśmieciłaś? Znów gdzieś zarzuciłaś klucz od szafy?!

W atmosferze nieustannej napastliwości dziecko nie może czuć się dobrze i spokojnie, nie może kojarzyć zjawisk i koordynować sposobów postępowania z warunkami otaczającej rzeczywistości. Dziecko czuje się nie tylko zbędne, ale poprostu groźnie szkodliwe dla harmonii i bezpieczeństwa domu.

W takich warunkach dom rodzinny nie przywiązuje dziecka uczuciowo, lecz raczej staje mu się obcy i nieprzyjazny.

Druga krzywda, to nieumiejętność stworzenia z dziecka elementu współtwórczego w całokształcie życia rodziny. Równa się to zmarnowaniu jego najlepszych przymiotów i jego inteligencji, a tym samym — zniekształceniu przez niewłaściwy kierunek wychowawczy wrodzonych wartości jego duszy i umysłu.

Właściwością zdrowej natury ludzkiej jest, że tam człowiekowi jest dobrze, gdzie czuje, że otoczeniu dobrze jest z nim. Fodświadomie przychodzi do głosu wrodzony instynkt społeczny, pierwotne uczucie współużyteczności, nie skażone nalotem wyrozumowanego egoizmu i materializmu. Szczególnie w dzieciach zdrowych, normalnych, ujawnia się jaskrawo dążność do wyżywania się w samodzielności i współużyteczności.

Zahamowanie tego popędu przez wychowawców jest niepowetowaną krzywdą dla wychowanków, których jedynym protestem przeciwko doznawanej przemocy jest nieznośne zachowanie się. Czy wielu wychowawców, uporających się z nieznośnym dzieckiem, uwierzyłoby, że sami ukształtowali w dziecku zwalczane wady i przywary? Aby świadomość tego nie przyszła za późno, postarajmy się wykorzystać teren domu rodzinnego od samego początku życia dziecka, jako najlepszy współczynnik wychowawczy.

Życie ludzkie, aby płynęło normalnie, musi być ujęte w określone ramy. Dotyczy to przede wszystkim życia dziecka, od jego pierwotnych chwil. Nawet noworodek nie powinien przyjściem swym zakłócić ogólnego domowego porządku, bo jego miejsce w całokształcie życia domu powinno być z góry wytyczone i przemyślane.

Gdy dziecko wyrasta z okresu niemowlęctwa i zaczyna pojmować otaczającą rzeczywistość, od razu musi ugruntować w sobie przeświadczenie, że *stanowi składową cząstkę domu rodzinnego,* nie będąc w nim ani pierwszą, ani też ostatnią osobą. Planowy rozkład wszystkich czynności, związanych z istotnymi potrzebami dziecka, i przestrzeganie bezwzględnej systematyczności w ich wykonywaniu, najlepiej ugruntują w dziecku przekonanie o jego rzeczywistej roli w życiu rodzinnym.

W tych warunkach dziecko, skoro tylko poczuje się na siłach, zapragnie współdziałać z otoczeniem w utrzymaniu harmonii ogólnego rytmu domowego.

Rytm jest jednym z pierwszych zjawisk życiowych, które dziecko odczuwa wyraziście i na które reaguje. Po drodze niezakłóconego rytmu wiele zjawisk przenika do budzącej się świadomości dziecka.

Świadomość, osiągnięta przez poznawanie zjawisk, daje dziecku uczucie pewności, co znów wyraża się na zewnątrz pewną swobodą działania.

Rodzice winni współdziałać z normalnym rozwojem tej swobody przez okazywanie dziecku zaufania i przez rozszerzanie granic jego poznania niezbędnymi praktycznymi wiadomościami.

Dziecko powinno rozpocząć swój współudział w życiu domu od samowystarczalności. Jak najwcześniej powinno samo się ubierać, obuwać, potem myć, wreszcie opiekować się swymi rzeczami.

Należy rozbudzać w dzieciach nawyki gospodarczo-organizacyjne bez różnicy płci.

Chłopcy i dziewczęta to przyszli samodzielni ludzie, dla których sprawność fizyczna, zaradność, bystra orientacja i zdolność radzenia sobie w każdym wypadku są niezbędnymi warunkami samowystarczalności życiowej.

Dom rodzinny jest najlepszym terenem dla technicznego doskonalenia tych cennych przymiotów, właściwych naturze dziecięcej, które potem sprzyjają usprawnieniu naszego życia. Nie ma takiej dziedziny pracy domowej, którą by nie można było zainteresować dzieci, a jest cały szereg takich funkcyj codziennych, które można dzieciom powierzyć na stałe. (d. c. n.)

*) Z „Kalendarza - Poradnika Z.P.D."

Jakie powinno być ziarno do siewu

Oprócz dobrego zasilenia ziemi w składniki nawozowe, oprócz utrzymania roli we właściwej strukturze — przez odpowiednią uprawę, dużą uwagę zwrócić musimy na dobór i przygotowanie ziarna do siewu.

Ziarno powinno być dorodne. Dorodność ziarna osiągniemy, jeśli je zbierać będziemy zupełnie dojrzałe, jeśli zbiór ten będzie dokonany przy suchej pogodzie, jeśli ziarno będzie właściwie przechowane przed młocką, w dobrze przykrytych stertach lub w stodole, lub po omłóceniu — w śpichlerzu. Im grubsze i cięższe nasienie, zasiejemy tym silniejsze rośliny otrzymamy i tym większych plonów możemy się spodziewać. Nie nadaje się do siewu szczególnie ziarno zrośnięte, toteż na tę okoliczność należy zwrócić baczną uwagę.

Ziarno musi być świeże, a więc pochodzić z ostatniego, zeszłorocznego zbioru, gdyż wtedy najpewniej i najlepiej kiełkuje. — Próby kiełkowania roślin zbożowych wykazały, że na 100 ziarn

	1-roczne	2-let.	3-let.	4-let.	6-let.
żyto skiełkowało	100	48	0	0	0
pszenica skiełkowała	96	84	60	70	4
jęczmień skiełkował	89	92	33	48	0
owies skiełkował	96	80	32	60	48

Próby kiełkowania wykonać można b. prostym sposobem, na wilgotnej bibule, flaneli lub wacie, albo też przez zasiew w doniczce lub miseczce z wilgotną ziemią.

Próba kiełkowania powinna trwać: 10 dni — przy koniczynach, zbożach, grochu, bobie, fasoli, łubinie, rzepaku, kapuście, lnie, cykorii, gorczycy, maku, sporku, słoneczniku, 14 dni — przy burakach, marchwi, seradeli, esparcecie, tymoteuszu i rajgrasach, 21 dni — przy innych trawach.

Nasienie powinno być odmianą dobrane do gleby i klimatu. Są odmiany roślin, wymagające gleby zasobniejszej, dłuższego okresu wegetacyjnego, wyższej, średniej temperatury, większej wilgotności itd. od innych odmian tego samego gatunku. Wybór odmiany odpowiedniej do warunków miejscowych jest więc rzeczą b. ważną. Najlepiej więc zasięgnąć porady lokalnej stacji doświadczalnej rolniczej, lub też zasięgnąć wiarygodnych informacji od osób, które uprawiając jakąś odmianę, osiągając dobre plony.

Ziarno należy zmieniać co 2—4 lata, gdyż wskutek różnych przyczyn ziarno wyradza się, karleje, plon oraz jakość ziarna stopniowo się zmniejszają. Aby nie obniżyć plonów, trzeba ziarno siewne co pewien czas wymieniać, starając się pozyskać najlepiej ziarno oryginalne lub I—II odsiewu. Zważać trzeba również i na to, aby nasienie to było wyhodowane na glebie gorszej lub takiej samej, jak nasza. Będzie to jeszcze jedna pewność więcej, że na dobrze uprawianej naszej ziemi, nabyte ziarno znajdzie pomyślne warunki rozwoju. Nieraz pozornie wysoka cena nabywanego ziarna, stokrotnie w plonie się opłaci.

Nasiona wreszcie muszą być czyste, więc pozbawione niepotrzebnych domieszek obcych lub zanieczyszczeń. Powszechnie nasiona zawierają następujące zanieczyszczenia: resztki łodyg, plewki, słomę, grudki ziemi, piasek, ziarna chwastów polnych,, połówki, zbyt drobne lub czcze ziarno tej rośliny, którą siać zamierzamy, wreszcie ziarna innych roślin uprawnych. Ziarno przed siewem powinno być dokładnie oczyszczone. Jedne domieszki i zanieczyszczenia są lżejsze od czyszczonego ziarna, inne cięższe; jedne mniejsze, inne większe; są wreszcie domieszki co do wielkości i ciężaru mniej więcej takie same, a różnią się tylko kształtem. Zależnie więc od jakości tych domieszek i zanieczyszczeń stosujemy różne sposoby czyszczenia ziarna siewnego. Przesiewamy ziarno szuflą lub sitem na wietrze, na przykład w otwartych na przestrzał wrotach stodoły, albo też przesiewamy je na specjalnym młynku — wialni, gdzie regulowaną siłę wiatru uzyskujemy przez specjalną konstrukcję wiatraczka kręconego ręczną korbą. Ziarno cięższe, dorodne, opada wówczas bliżej, a domieszki lżejsze siłą wiatru są odrzucane dalej. Domieszki cięższe od ziarna nie zostają tym sposobem jeszcze oddzielone od ziarna i musimy je usunąć innym sposobem. Stosujemy wówczas sita o różnym kształcie i wielkości otworów (kwadratowe, podłużne, okrągłe, owalne). Sita te zlekka potrząsamy, kolejno zmieniamy i tym sposobem usuwamy domieszki mniejsze i większe od ziarna czyszczonego, które spadają pod sito, lub pozostają na nim. Jeśli jeszcze wówczas pozostaną jakies domieszki i zanieczyszczenia, będą one zapewne tej samej wielkości co ziarno czyszczone, a różnić się mogą tylko kształtem. Na przykład: ziarna szczawiu — w białej koniczynie, „babki" — w czerwonej koniczynie, kąkolu — w życie, wreszcie ziarna innej rośliny uprawnej, jak pszenicy w jęczmieniu, łubinu w grochu itp. Usunięcie tego rodzaju domieszek jest bardzo kłopotliwe. Można wówczas ziarno oczyścić albo ręcznie, lub też przez „krążenie" na gęstym sicie. Jednak jedynie dobry rezultat daje czyszczenie na specjalnych narzędziach, łączących w działaniu jednocześnie siłę wiatru, sita i ruch specjalnych pochyło ustawionych blach pokrytych wgłębieniami, dostosowanymi do ruchu, wielkości i ciężaru oraz kształtu ziarna. Jeśli nie posiadamy odpowiednich narzędzi, a może nieraz i umiejętności, lepiej będzie ziarno sprzedać lub zamienić na pewne, a więc dorodne i czyste.

Inż. Be-Zet.



PRZYPOMNIENIE PROSIMY SZANOWNYCH KOLEGÓW NADLEŚNICZYCH o NADSYŁANIE ODPOWIEDZI NA NASZ KWESTJONARJUSZ W SPRAWACH INDYWIDUALNEJ WYSYŁKI PISMA I ZJEDNANIA NOWYCH PRENUMERATORÓW.

Gramy w brydża

Zanim omawiać zaczniemy podstawowe reguły zapowiadania gry, podamy przykład licytacji brydżowej, w celu zorientowania początkujących w jej charakterze.

Po rozdaniu, karty rozłożyły się w poniższy sposób:

A rozdawał karty, więc zapowiada pierwszy. Po rozejrzeniu się w wartości i układzie swoich kart dochodzi do przekonania, że kartę ma niezłą i najwygodniej byłoby dla niego grać, gdyby atutem były piki, wobec tego proponuje ten kolor jako atu, zapowiadając zwyczajne piki. X, poza jednym asem pik ma pustą kartę, więc zapowiada pas. B wie z deklaracji swego partnera, że tamten ma kartę upoważniającą do gry, ale sam pomocy w pikach nie posiada, więc gra w tym kolorze mu nie odpowiada, jednak wobec tego, że posiada własny kolor karowy oraz pewną pomoc w kierach i treflach, uważa, że może zaproponować jako atu karo, zapowiada więc 2 karo.

Y jest już poinformowany o karcie przeciwników i o tym, że u partnera liczyć może tylko na słabą pomoc, mając jednak długi kolor kierowy pewną pomoc w innych — zapowiada 2 kiery.

A, — wobec tego, że partner nie poparł jego koloru, nie upiera się przy pikach, natomiast dając partnerowi pomoc w karach, deklaruje 3 karo.

Po tej zapowiedzi X, B i Y, nie mogąc już zapowiedzieć żadnej wyższej gry, deklarują pas. Wobec tego licytacja została zakończona, czyli przyjęto do gry ostatnią zapowiedź: 3 karo.

J. Sapiecha.

CZYTELNICY PISZĄ...

„Proszę Redakcję o ogłoszenie w „Echach Leśnych", ażeby wszyscy leśnicy z całego terenu Rzeczypospolitej Polskiej zrobili składkę i ufundowali samolot pod nazwą „Leśnik". Ja, jako pierwszy, podaję ten projekt, składam na ten cel sumę w kwocie 10-ciu złotych. Samolot ten przekazany zostałby dla wojska.

Uważam, że projekt ten jest dobry i zostanie powszechnie przyjęty, ponieważ do tej pory samolotu leśników nie było i nikt chyba nie będzie temu przeciwny.

Kłosek Władysław, gaj.
Nadleśn. Skierniewice"

Może Koledzy zechcą się na te tematy wypowiedzieć. (Red.).

Jeden z czytelników pisze nam:

„Od dawna już miałem zamiar zaprojektować „Rodzinie Leśnika" aby w dnie państwowe powiewały na wszystkich naszych „domach leśnych" flagi państwowe. Bo, czy weźmiemy pod uwagę szkoły, czy też inne budynki rządowe, to wszędzie bez wyjątku, flagi są wywieszane.

Wydatki niewielkie są z tym związane a jednak jak pięknie i uroczyście to przystrojenie wyglądałoby. Ja osobiście do tej rzeczy przywiązuję wielką wagę i wszędzie uważam, gdzie niema biało-czerwonych flag, to powinny być, aby uczcić te pamiętne i uroczyste dni, jakie przypadają w ciągu roku.

Zapewne są ośrodki, w których od dawna już znane są flagi państwowe. Ale znajdują się tu i ówdzie również zakątki, w których ich nie ma".

Z nadleśnictwa Rumiałka.

Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. **J. Dudziński — Łowicz.** Notatki o fabryce korków z kory sosnowej niestety w tej formie umieścić nie możemy, ponieważ zawiera ona, poza technicznym materiałem informacyjnym, również cechy reklamy handlowej.

P. **Stefania G., Lwów.** Z rękopisów nie skorzystamy.

P. **Antoni St., Dęblin.** Bardzo dziękujemy za cenne informacje w związku z naszym kwestionariuszem. Około 300. Będzie załatwiona około kwietnia b. r. Dziękujemy za zjednywanie nam nowych prenumeratorów i ślemy serdeczne pozdrowienia.

P. **Jan K., Czartorysk.** Owszem.

LISTY DO REDAKCJI

1. p. Gajowy St. R. Małogoszcz pisze iż Nadleśnictwo wyznaczyło mu mieszkanie w starym budynku skarbowym w odległości pół kilometra od obchodu. Pan St. R. posiada własny domek w odległości około 200 m od obchodu. Zapytuje więc, czy może mieszkać we własnym domu zamiast w wyznaczonym mu budynku skarbowym, i czy należy mu się ekwiwalent.

2. P. Gajowy R. Rudz, w Lipie donosi, iż wbrew jego woli p. leśniczy umieścił w jego ciasnym mieszkaniu trzech robotników sezonowych. Zapytuje zatem, czy p. leśniczy mógł w ten sposób postąpić.

ad 1. Brak jest podstawy prawnej do wypłacenia ekwiwalentu za mieszkanie, wobec tego, iż ma Pan przydzielone mieszkanie służbowe. We własnym mieszkaniu może Pan mieszkać, ale bez otrzymywania ekwiwalentu.

ad 2. Sprawa nie jest zupełnie jasna, proszę o szczegółowe wyjaśnienie, jakie mieszkanie Pan zajmuje, czy powierzchnia użytkowa zajmowanego przez Pana mieszkania przekracza 70 m².

Na letnisko

2 pokoje w leśniczówce lub t. p. w dużych lasach, blisko rzeki lub jeziora, najchętniej na Kresach Wschodnich poszukiwane. Łaskawe oferty z krótkim opisem okolicy i ceną: **J. Kozłowski, Warszawa-Praga, ul. Środkowa 11 m. 9.**

Kącik historyczny

12 marca 1863.

Pierwszy okres walk powstania Styczniowego cechował brak centralizacji, brak silnej, naczelnej władzy. W poszczególnych powiatach, czy województwach działał kto mógł i umiał i poszczególne oddziały powstańcze formował też kto chciał. Zdarzało się przy tym, że często w oddziale nie było ani jednego wojskowego, gdy gdzie indziej był nadmiar instruktorów i oficerów. Tak też się zdarzyło w Kazimierzu nad Wisłą, gdzie sformował silny oddział Frankowski, działacz z okresu przedpowstaniowego, człowiek dzielny, energiczny, prawy, ale nie mający pojęcia o wojskowości. Oddział jego liczył około 600 kosynierów i 70 strzelców, ale na wiadomość o zbliżaniu się Rosjan wolał Frankowski wycofać się ku Sandomierzowi. Po uciążliwym odwrocie powstańcy zostali we wsi Słupczy napadnięci niespodziewanie przez silne kolumny rosyjskie. W zaciętym boju Frankowski został ranny i całemu oddziałowi groziła klęska. Wówczas strzelcy, niemal wyłącznie studenci leśnicy z Puław, zajęli silne stanowisko na wiejskim cmentarzu i powstrzymali na sobie wroga tak długo, aż reszta oddziału, wynosząc rannych, zdołała schronić się do okolicznych lasów. Poświęcenie swe opłacili drogo, ginąc co do jednego w nierównej walce. *B. S.*

Humor

NA POLOWANIU.

— Co pan robisz? Celujesz pan prosto we mnie.

— Nie bój się pan; jestem zezowaty: celuję w pana, a trafię w ptaka.

PAN BARON POLUJE.

— Masz tobie, znów chybiłem. Podła fuzja!

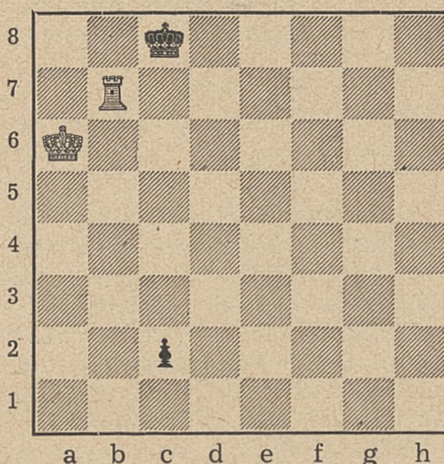
— To, panie baronie, wina zająca.

— Jakto?

— Bo te szelmy nie mogą ustać spokojnie.

Gramy w szachy

Jak już wspomniałem w poprzednich działach siła figur zależna jest od ich zasięgu bojowego, z tych powodów Hetman jest uważany za najsilniejszą, a pion za najsłabszą figurę. Teoretycy nawet określili liczbami absolutną siłę figur. Jeżeli więc za jednostkę weźmiemy piona otrzymamy następującą tabelę:



pion = 1
skoczek i goniec = 3
wieża = 4½
hetman = 9.

Tabelka ta ułatwi nam grę, gdyż wiemy, iż możemy oddać hetmana za dwie wieże, lub trzy lekkie figury, a skoczka lub gońca za dwa piony, wreszcie wieżę za skoczka i dwa piony.

Naturalnie, że zależnie od sytuacji absolutna wartość figury może się zmniejszać lub zwiększać, taką pozycję przedstawia nasz diagram; tutaj dochodzący pion dorównuje swą siłą białej wieży i tylko dzięki patowi biały może uzyskać nierozegraną. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że czarny musi wygrać, biały ma jednak dobre posunięcie 1. Wb7-b5!, jeżeli czarny dorabia Hetmana, wtedy nastąpi 2. Wb5-c5f!, Hc1×c5! i pat, to jest pozycja, w której biały nie może zrobić posunięcia, chociaż wypada na niego kolej zagrania.

Radio

Niedziela, dn. 12.III. — 13.15 Muzyka obiadowa. *15.00 „Ciągle jeszcze nie dbamy o kury"*. 16.30 Recital fortepianowy Wandy Piaseckiej. 17.00 „Złote guziki" — nowela. 17.20 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.30 Utwory Paganiniego w wyk. słynnych wirtuozów. 21.50 Wesoła audycja ze Lwowa: „Radio dla wszystkich".

Poniedziałek, dn. 13.III. — 12.03 Audycja południowa. 15.30 Muzyka obiadowa z Poznania. 17.15 Dzieje elektryczności na tle rozwoju nauki — odczyt. *18.10 „W gospodarstwie przodowniczym"*. 18.40 Audycja strzelecka. 19.05 Pociąg w nieznane — audycja muzyczna. 21.00 Koncert solistów.

Wtorek, dn. 14.III. — 12.03 Audycja południowa. 15.30 Muzyka obiadowa ze Lwowa. 17.00 Koncert kameralny z Krakowa. *18.00 „Skrzynka rolnicza"*. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.05 „Mignon" — opera Thomas'a. Transmisja z Teatru Wielkiego w Poznaniu.

Środa, dn. 15.III. — 12.03 Audycja południowa. 15.00 „Nasz koncert". 15.30 Muzyka obiadowa z Katowic. 16.20 „Dom i szkoła": „Jaki zawód wybrać" — pogadanka. 16.35 Pieśni o Męce Pańskiej — transmisja z kościoła św. Krzyża ks. ks. Misjonarzy. 17.15 Koncert w wyk. Ork. Smyczkowej Zw. Muzyków Chrześcijan. *18.00 „Przegląd prasy rolniczej"*. 18.40 Dyskutujmy: Ja i mój bliźni — dialog. 19.00 Koncert rozrywkowy z Poznania.

Czwartek, dn. 16.III. — 12.03 Audycja południowa. 15.15 „Kłopoty i rady": „Mam tyle sprawunków" — dialog. 15.30 Muzyka obiadowa ze Lwowa. 16.40 Gra Wanda Landowska — klawesyn — koncert z płyt. *18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej*. 18.30 „Dziady" — A. Mickiewicza w Teatrze Wyobraźni. 19.15 Koncer rozrywkowy. 23.05 Koncert polskiej muzyki

Piątek, dn. 17.III. — 11.25 Nieznani pieśniarze francuscy — koncert z płyt. 12.03 Audycja południowa. 15.30 Muzyka obiadowa z Łodzi. 16.35 „Droga Krzyżowa" — koncert transm. z kościoła akadem. *18.00 „Zanim pismo dojdzie do naszych rąk"*. 18.30 „Dziady" — A. Mickiewicza w Teatrze Wyobraźni. 19.15 Koncert rozrywkowy z Wilna. 21.00 Chór Polskiego Radia. 22.50 Muzyka z płyt.

Sobota, dn. 18.III. — 12.03 Audycja południowa. 15.30 Muzyka obiadowa ze Lwowa. 16.35 „Od Legionów Piłsudskiego po Legion Zaolziański" — audycja muzyczno-słowna. 17.25 Polskie miniatury kwartetowe. *18.00 „Skrzynka rolnicza"*. 19.15 Koncert popularny z Wilna. 21.00 „Nie masz pana nad żołnierza" — muzyka i humor.

Warunki prenumeraty tygodnika „Echa Leśne" miesięcznie 1,50 (ulg. 1.—), kwartalnie 4,50 (ulg. 3.—), rocznie 18.— (ulg. 12.—). Numer pojedyńczy 50 gr, z „Niwą Leśną" 75 gr Konto czekowe „Prasy Leśnej", „Ech Leśnych" i „Lasu Polskiego" P.K.O. Nr 5.755.

Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp. — Redaktor **inż. MARIAN SOSNOWSKI**

219 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, W-wa, Dobra 58, tel. centr. 644-59 i 592-40.